



Refleksje i Dokumenty

Angela Di Spirito, Nicla Spezzati

Powołane we Krwi Chrystusa

Pierwsza wspólnota ASC

ASC Pagine 10

“Żadnym słowem nie da się opisać tej miłości miłosiernej (carita`), którą miały w swoim łonie”
(w danym tekście A. Necci, rozdział Dokumenty, s.)

Łono kobiet zamieszkane przez miłość miłosierną odzwierciedloną przez codzienne wpatrywanie się w Jezusa Ukrzyżowanego i odbitą w nieustannym głoszeniu tego samego Odkupiciela.

Wezwane przez Miłość, przez Miłość posłane. W taki właśnie sposób powstała wspólnota pierwszych Adoraterek!

Wpatrywanie się w Ukrzyżowanego, który we Krwi przywraca jedność i piękno każdemu stworzeniu, syci umysł i duszę czułością i pasją, podczas gdy stają się one pokorną i posłuszną trzodą przy Marii, która poprzez łaskę charyzmatu, otwiera drogę życia siostrzanego dla misji.

Z Miłości, oznaczonej i objawionej we Krwi Chrystusa, rozwija się harmonijnie i z zapałem, projekt, który Duch tka w sercach tych kobiet: przyjąć do swojego życia ogień posłusznego Jezusa Odkupiciela i włączyć wszystkich w ten projekt zbawienia.

Powołane i zaangażowane w projekt wspólnego życia, którego kamieniem węgielnym jest Chrystus w przelaniu Ducha-Krwi, współpracują ze wszystkich sił w zbudowaniu ludu odkupionego.

Ochrzczona w charyzmacie Marii De Mattias wspólnota umieści w centrum swego życia Chrystusa Ukrzyżowanego, bliźniego w swym sercu, oraz radość, pokój i pragnienie świętości w codzienności naznaczonej bezinteresownością daru.

I oto Angela Di Spirito i Nicla Spezzati, adoratorki, wdzięcznym i śmiałym pociągnięciem kreślą kontury tożsamości pierwotnej wspólnoty ASC.

Niech ich poszukiwania otworzą szlaki nowego rozumienia naszych dróg, które stanie się swoistą odpowiedzią na nasze powołanie.

Lucia Resta asc

WPROWADZENIE

POWOŁANE WE KRWI CHRYSTUSA

PIERWSZA WSPÓLNOTA ASC

Dzisiejszy temat wymaga stworzenia unikalnej koncepcji: w jaki sposób czerpiąc z nagromadzonego doświadczenia Maria De Mattias pragnęła i założyła wspólnotę, zanim owo doświadczenie i ideał zostały sformułowane w postaci norm. W rzeczy samej: najpierw powstawało określone doświadczenie, a dopiero później zostawało ono ujęte w formie normy, będącej swoistym owocem wcześniej podjętego wysiłku, w celu przekazania go tym, które będą dalej podążać tą samą drogą.

Maria De Mattias została wprowadzona przez Ducha Świętego w nowy egzystencjalny wymiar rozumienia Chrystusa, Ewangelii, życia chrześcijańskiego aż do nakreślenia fizjonomii wspólnoty, która znajduje swój wyraz w służbie Kościołowi i społeczeństwu jako odpowiedzi na znaki czasu.

Jej doświadczenie zawiera charyzmatyczną intuicję o nowej wspólnocie kobiet konsekrowanych w Kościele w pierwszej połowie XIX wieku; wyraża intencje założycielskie, projekt, owoc pierwotnej inspiracji i jest przeznaczone do ponownego przeżycia i urzeczywistnienia przez jej następczynię wczoraj, dzisiaj i jutro.

Treść tego doświadczenia stanowi to, co nazywamy charyzmatem założycielskim: wybory życiowe, motywacje oparte na ideałach, duch, misja...

Życie zgromadzonych we wspólnocie stanowiło u swych początków siłę zdolną do przekazywania inspiracji i wywierania wpływu na innych, aby przyciągnąć ich i zaangażować we wspólny projekt życia.

Pierwsze Adorantki, powołane przez Boga poprzez przykład życia i ideał zaproponowany przez Marię De Mattias, odkryły w jej sposobie życia doskonałą zgodność z własnymi aspiracjami i pragnieniami oraz w dzieleniu się sequela oraz pełną samorealizację.

Istniała pewna zbieżność ideałów, która pozwoliła im się zjednoczyć i zrealizować wspólny projekt życia.

Życie i doświadczenie Założycielki stało się wzorem, było zaraźliwe i służyło jako punkt odniesienia, odsyłając do najwyższej Reguły, do Ewangelii.

W celu poznania oryginalnych praktyk, stylu życia, musimy zatem powrócić do doświadczenia Marii De Mattias, do tego, co ona sama przekazała oraz do dokumentów i świadectw z epoki.

Pierwsze ważne świadectwo pochodzi z Kompendium ¹ autorstwa o. Giovanni Merliniego, które przenosi nas do początków pierwszej wspólnoty ASC:

„Maria szybko zdała sobie sprawę, że wśród tych dziewczynek w okresie wiosny życia są dziewczyny, które mogłyby stać się kamieniami węgielnymi pod budowę nowego instytutu i dlatego pouczała je i przysposabiała do aktywnego życia z miłości do Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. Miło było patrzeć, jak ta mała gromadka wzrastała w cnocie i gorliwości, jak rozkwitała pośród ubóstwa i niedostatku. Ich budujące postawy wzbudzały w innych pragnienie wstąpienia do tego Instytutu i być jego częścią”³.

„Te młode kobiety były pierwszymi, które utworzyły – kontynuuje swoją narrację kronikarską Merlini – Wspólnotę siostr gotowych pójść wszędzie tam, dokąd Bóg ich powoła, aby czynić dobro z miłości do Jezusa”.

Kierownik duchowy Marii De Mattias w następujący sposób opisuje stosunek założycielki do nich:

„Główną troską Sługi Bożej było zdobywanie dusz młodych dziewcząt i odpowiednie formowanie ich serc poprzez oderwanie ich od świata i napełnienie ich pragnieniem truduć się i cierpieć z miłości do Jezusa, który przelał za nas swoją Krew i swoje życie”⁴.

„Traktowała je z łagodnością i zarazem stawiając im wymagania w taki sposób, że wzbudzała w nich miłość i budziła lęk.

Zalecała wzajemną miłość, szacunek, opanowanie i osobistą powagę, połączoną z pogodą ducha bez afektacji, pragnąc, aby zawsze były radosne, jak przystało na świętych.

Próbowała tworzyć bliskie relacje z nimi, ale bez uzależnienia od siebie, kształtowała siostry w gotowości do okazywania posłuszeństwa bez dokonywania własnych ocen, do pójścia, pozostania i powrotu wszędzie tam, dokąd pośle je posłuszeństwo.

Wpajała im miłość do cierpienia i trudzenia się wyłącznie dla Boga, uświadamiała, że w fundacjach spotka ich cierpienie i ból; i że słodko jest służyć Bogu, naszemu Ojcu⁵.

[...] Zachęcała do modlitwy, wielkiej miłości do Jezusa i Najświętszej Dziewicy...

Chciała, aby często mówiły o Bogu i Jego dobroci.

Chciała też, aby w szczególny sposób troszczyły się o drogiego bliźniego, tak to określała, i aby szczególnie zależało im na zbawieniu dusz, które kosztowały Jezusa Chrystusa

¹ Giovanni Merlini, Kompendium życia Czcigodnej Służebnicy Bożej Marii De Mattias, Założycielki Adoraterek Krwi Chrystusa..., pierwsze wydanie w języku włoskim ukazało się w wydawnictwie Fratelli Pallotta w 1868 r.

² Chodzi o dziewczyny, który mieszkaly w internacie. Maria zajmowała się nimi i wprowadzała w liczne posługi apostołskie, a wraz z tym formowała je, dając solidne wykształcenie i pomagala w rozeznaniu swego stanu.

³ G. Merlini, op.cit., s.

⁴ Ibidem, s.

⁵ Ibidem, s.

całą Jego Krew. Mówiła także, że szkoła stanowi środek do okazywania dobrodziejstw duszom, a nie cel; dlatego w szkole, oprócz nauki chrześcijańskiej, promowała Ćwiczenia duchowe⁶...

Inne bardzo ważne świadectwo z epoki, mniej znane od poprzedniego, jest pióra współczesnego Marii De Mattias księdza, który był świadkiem narodzin Zgromadzenia i śledził jego rozwój z zaangażowaniem nie tylko duszpasterskim, ale także z podziwem pełnym czułości. Mowa o kronice ks. Antonio Necci zatytułowanej *Dzieje początków i postępów pobożności tego Świątobliwego Instytutu Najdroższej Krwi a także o Regule. (Notizie del principio, e Progresso della Devozione di questo Pio Istituto Del Preziosissimo Sangue ed anche Delle Regole)*⁷.

Przytaczam kilka zdań z tego szczególnego świadectwa.

"Wszystkie były młode, nie brakowało im żadnych wygod i szczęścia we własnych domach; ale jakaż to zmiana zaszła w nich po znalezieniu się w tym miejscu! [...] Jedna drugiej dodawała odwagi, gardziły wszystkim, wiedząc od początku, że wszystko jest zbyteczne i że wszystko jest marnością, jak mówi Duch Święty: Vanitas vanitatum, et omnia vanitas.

[...] Wielki jest Bóg, który przemienia serca i obdarza je swoimi niebiańskimi darami.

Jednym słowem, nigdy nie dało się zobaczyć, aby miłość, którą miały w sercu, została zachwiana, wręcz przeciwnie, widać było, że z czasem, coraz bardziej wzrastała.

O, jakże wdzięczne zawody można było podziwiać między nimi! Choć różniły się wiekiem, pochodzeniem, wydawały się być nie tylko siostrami, ale w wielu ciałach jedną duszą. Tego, czego chciała jedna, dążyła do tego także i druga; nie tylko służyły sobie nawzajem i pomagały w potrzebach, ale także te, które znały się tu wcześniej, chętnie pracowały dla dobra Wspólnoty⁸.

Od samego początku, kiedy powstała ta pobożna Wspólnota, Przełożona nie pracowała w pojedynkę dla dobra Instytutu, lecz raczej wspólnie ze wszystkimi odbywała Kongresy, na których ustalano główne sprawy związane z uświęceniem własnym i innych. Następnie wszystko składano w ręce Najświętszej Dziewicy, przed której świętym wizerunkiem odbywały się wspomniane Kongresy. Na zakończenie wszyscy oddawali pokłon i dziękczynienie Panu i Najświętszej Dziewicy, odchodzili pełne odwagi, zapału i pokoju⁹.

⁶ Ibidem, s.

⁷ W obecnym zeszycie znajduje się w rozdziale Dokumenty.

⁸ Ibidem, s.

⁹ Ibidem, s.

I. IDEAŁ

Z wcześniejszych obszernych zapisów oraz innych dokumentów, których analizy dokonamy, wyłaniają się trzy główne nurty znaczące dla przedstawienia koncepcji i praktyki życia wspólnotowego:

- o wezwane przez Miłość
- o dla misji
- o we Krwi Chrystusa.

Te trzy wątki oświecają cele życia wspólnotowego u zarania powstania Adoraterek.

WEZWANE PRZEZ MIŁOŚĆ

U źródeł życia wspólnotowego znajdujemy potrzebę stworzenia grupy skupionej wokół jednego ideału: Chrystusa Ukrzyżowanego; pragnienie życia z Nim i jak On, poznania Go, upodobnienie się do Niego, oddania Mu swego życia i zrobienia czegoś dla Niego, przez odwzajemnianie Jego miłości i okazywanie Mu swojej miłości.

Oblicze nowego Instytutu została nakreślona w Regule, którą Maria De Mattias napisała dla pierwszej grupki ASC w 1838 roku w sposób wystarczająco jasny, choć wciąż w bardzo ograniczonym zakresie¹⁰.

Życie rodzinne w sferze duchowej zostało zorganizowane na wzór modelu pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Wszystko miało być wspólne i nikt nie miał uważać niczego za swoją własność. To „wyłączenie” było motywowane całkowitym otwarciem się na wymagania dotyczące sequela, ponieważ, jak mówi tekst – *każda wie, jak zazdrosny o całe serce jest kochający nas Pan*¹¹.

Dlatego zasadniczą częścią życia tych, które chciały żyć we wspólnocie jako Adoratorki, miała być rozmowa, zarówno prywatna, jak i wspólnotowa, z Oblubieńcem: medytacja, rachunek sumienia, miesięczne dni skupienia, roczne ćwiczenia duchowe, przystępowanie do sakramentów itp.

Na polu organizacyjnym życie siostrzane opierało się na kryterium dużej współodpowiedzialności. Decyzje dotyczące wykonywanego dobra oraz rozmaitych spraw musiały być podejmowane na kongresie wspólnoty większością głosów, a następnie były kierowane do odpowiedzialnych osób, od których zależało wykonywanie lub egzekwowanie uchwał.

¹⁰ M. DE MATTIAS *Regole e Costituzioni che si osservano dalle Adoratrici del Divin Sangue*, oryginalny rękopis, Archiwum Generalne ASC Rzym. Tekst ukazał się jako dodatek do drugiego zeszytu *ASC Pagine*: A. DI SPIRITO-N. SPEZZATI, *Maria De Mattias Fondatrice, riflessioni e documenti*, Itagrafica Sud Bari 1992.

¹¹ Ibidem, s.

Ten aspekt, który o wiele dziesięcioleci wyprzedzał naszą obecną zasadę kolegalności, stanowił oryginalny element wśród ówczesnych Konstytucji zgromadzeń żeńskich i nietrudno dostrzec za tym przewidującą interwencję G. Merliniego.

Doświadczenie życia wspólnotowego wymagało „oderwania się” od świata, od ojczystych stron, od krewnych, aby zostało uwidocznione znaczenie więzi duchowych, które powstawały w wyniku komunii życia, silniejszej od więzi ciała i krwi; aby podkreślić całkowitą przynależność do nowej rodziny, o wiele głębszej niż pokrewieństwo, ponieważ wywodzi się ona z jednego ideału i została przypieczętowana Krwi Chrystusa.

Z powodów wolności serca Maria De Mattias wymagała *od córek tego świętego dzieła, aby były wszystkie święte, całkowicie obumarłe dla wszystkich rzeczy tego świata*¹², *aby żyły całkowicie Bogiem*¹³.

*O! jak piękny jest ten dom zakonny, który nie wzdycha za niczym innym jak tylko za Jezusem Ukrzyżowanym, który nie pragnie niczego innego jak Jezusa Ukrzyżowanego, który nie kocha niczego oprócz Jezusa Ukrzyżowanego. [...] Dlaczego my wszystkie nie kochamy Jezusa i Jego Krzyż, który tak bardzo zasługuje na miłość? Dlaczego wszystkie nie szukamy pocieszenia w naszych smutkach u Jezusa, lecz szukamy pocieszenia w innych rzeczach poza Nim? [...] Błogosławione jesteśmy, jeśli tylko umiłowaliśmy Jezusa i Jego Krzyż; to jest nasza pociecha...*¹⁴.

Osoba Jezusa staje się najwyższą rzeczywistością, która relatywizuje wszystkie inne. Jest to radykalność rodem z ewangelii Łukaszej, w której autor przytacza opowiadania o powołaniu (Zob.: 5,28). Jest to całkowite wyzbycie się wszelkiej przynależności poza Jezusem Chrystusem.

Wokół tej rzeczywistości ASC zostały powołane do tworzenia wspólnot: do dzielenia sposobu życia Jezusa, Jego posłuszeństwa, ubóstwa, tułaczki; do bycia tak jak On, w pełni oddanymi sprawie Królestwa, aż do Jego udziału w misterium Paschalnym.

Z tej wizji wypływały inne cechy, które Maria De Mattias pragnęła zobaczyć we wspólnocie ASC: posłuszeństwo regule, komunია i zgoda, wzajemne przebaczenie, pokój i zjednoczenie, pokora, wzajemna i bezinteresowna służba, ograniczanie własnych potrzeb, radość... To wszystko w stylu prostoty, zdrowego rozsądku, godności i opanowania, w atmosferze ciszy i modlitwy¹⁵.

¹² MDM, Listy, t. I, Wrocław, nr 125.

¹³ Ibidem, nr 78.

¹⁴ Ibidem, nr 243.

¹⁵ Zob. np.: Ibidem: nr 24, 87, 113, 118, 125, 233, 254, 286, W Listy, t. II, nr 580, w Listy, t. III, nr 1341.

*Czterech rzeczy pragnę w tym Klasztorze: posłuszeństwa, [...] wzajemnej miłości w sercach wszystkich osób, które tworzą tę Wspólnotę zakonną, stałego pokoju i jedności w życiu wspólnym oraz ducha modlitwy i skupienia w Bogu*¹⁶.

Wszystkie te elementy można jednak streścić w podstawowym wymogu miłości miłosiernej (*carita`*), najwyższej normie przeżywanej na wzór miłości, jaką kochał Jezus: aż do oddania krwi.

Miłość według Marii De Mattias, jest duszą Zgromadzenia, a zatem duszą każdej wspólnoty.

W liście, który możemy uznać za emblematyczny pod tym względem, Maria De Mattias przypomina niektórym młodym dziewczynom pragnącym przyłączyć się do Zgromadzenia: *duch tego świętego dzieła jest cały miłością. To słowo musimy mieć wyryte w umyśle i w sercu, powtarzam: miłością miłosierną, miłością miłosierną do Boga i do drogiego bliźniego*¹⁷.

Tożsamość życia siostrzanego jest nadana za pomocą precyzyjnej idei heroizmu, wokół której to idei kształtuje się projekt apostolski.

DLA MISJI

Obok wartości życia siostrzanego we wspólnocie – wspólnej pod wieloma względami dla wszystkich Zgromadzeń powstałych w XIX wieku – w praktyce wspólnotowej naszych początków bardzo wyraźnie zostaje wyeksponowane ukierunkowanie na konkretny projekt ewangelizacji, z zamiarem głoszenia Misterium Chrystusa Odkupiciela i włączenia całej ludzkości w plan odkupienia.

*Nasza nazwa Adorantki Boskiej Krwi – czytamy w Regule z 1838r. – przypomina nam, że musimy być gotowe oddać nawet nasze życie, by ta Boska Krew mogła być adorowana i błogosławiona przez wszystkich i by każdy mógł z niej korzystać dla własnego zbawienia*¹⁸.

I to był właśnie ten innowacyjny i rewolucyjny aspekt.

Adorantka musiała umieć syntetyzować w sobie życie wypływające ze świętości i życie ewangelicznego przepowiadania. Wyraźnie zarysowuje się w tym kontekście odniesienie do apostołów Chrystusa.

Nasz biedny instytut, najdroższe córki, - odczytujemy w zaleceniach skierowanych do siostr ze wspólnoty z Orte – przypomina kolegium apostolskie Jezusa Chrystusa: apostołowie byli biedni i niewykształceni, ale Jezus Chrystus chciał posłużyć się nimi do szerzenia swego Kościoła; i ostatecznie umarli za Jezusa Chrystusa: tak i nas, biednych żebraczek, ignorantek,

¹⁶ Ibidem, nr 248.

¹⁷ Ibidem, nr 93.

¹⁸ M. De Mattias, Regole..., s.

*nieokrzesanych itd., zechciał powołać do tak wielkiego dzieła, jakim jest propagowanie adoracji i zachęcanie do korzystania z zasług Krwi Jezusa Chrystusa*¹⁹.

Model życia, do którego Maria De Mattias kształtowała wspólnotę, wymagał całkowitego daru z siebie, odwagi, mobilności, zdolności adaptacyjnych, heroizmu.

Adoratorka musiała być gotowa podjąć wezwania związane z niepogodą i brakiem zaufania, przemieszczania się z miejsca na miejsce, przemawiania do ludu, organizowania konferencji, rekolekcji, kursów ćwiczeń duchowych, objaśniania prawd katechizmowych, prowadzenia medytacji: to była rewolucyjna interpretacja obowiązków kobiety konsekrowanej.

To wymagało zaangażowania, gorliwości, „trudu”.

*Nasze życie jest życiem pełnym trudów – podkreślała Założycielka, - które zdołają ogarnąć tylko te, które naprawdę pragną poświęcić się dziełu zbawienia dusz swojego drogiego bliźniego*²⁰, *ponieważ naszym powołaniem jest pracować i spędzać nasze życie pomagając naszemu bliźniemu*²¹, *za którego powinniśmy być gotowe oddać nawet nasze życie, szczęśliwe, że możemy służyć Boskiemu Odkupicielowi i umrzeć z Nim i dla Niego*²².

Program jest zdecydowanie śmiały, zuchwały, wymagający i nie pozostawiający miejsca na kompromis. Kiedy pewna młoda dziewczyna zaproponowała swoją kandydaturę do wspólnoty Adoraterek, Maria De Mattias zapytała ją w pierwszej kolejności

*czy jest ona gotowa ciężko trudzić się w winnicy Pańskiej*²³, *czy chce całym sercem pracować nad uświęceniem swoim i innych [...] i czy nie jest jedną z tych, które niekiedy zamykają się w swoich pokojach, pogrążone w melancholii i zniechęcone do posłuszeństwa. My – wyjaśnia – potrzebujemy osoby pełne gorliwości, aby pracować na rzecz zbawienia dusz dla Jezusa*²⁴.

Przyjmując młode dziewczęta do grona swoich uczennic, Maria De Mattias miała na uwadze przede wszystkim podstawowe predyspozycje do życia wspólnotowego i misji, jak to już zostało podkreślone.

Ona chciała, aby całe zastępy jej naśladowczyń przeprowadziły wielkie przedsięwzięcie odnowy społecznej, ponieważ ona bardzo mocno ubolewa nad utratą dusz, ale pragnęła jednostek, które naprawdę chciałyby się zaangażować w sprawę zbawienia dusz swoich drogich bliźnich, które są oddane całym sercem by trudzić się na rzecz Królestwa. Założycielka była niezwykle wymagająca w swoich założeniach.

¹⁹ M. De Mattias, op.cit., t.III, nr 1340.

²⁰ Idem, t. I, nr 94 i nr 258.

²¹ Ibidem, nr 125.

²² Idem, t. II, nr 703.

²³ Idem, t. I, nr 9.

²⁴ Idem, t. II, nr 770 i por.: nr 775.

*Jaki sens – zauważa – ma zapewnianie Instytutu ludźmi, jeśli oni nie nadają się do tego, czego Instytut wymaga od nich?*²⁵.

Maria De Mattias nie miała zamiaru utrzymywać w klasztorze osoby, które nie miały ducha, który uczyniłby je wystarczająco odważne do stania się użytecznymi dla dobra własnego i dla Dzieła²⁶; zatem nie wahała się odesłać młodą kobietę, która przybyła z Rzymu, która nie sprawdziła się w rodzącym się Instytucie powołanym do zbawienia dusz, a jednocześnie przyjęła dziewczynę z Anagni, *ponieważ była odpowiednio usposobiona do wypełniania naszych ubogich trudów*²⁷.

Nie kobiety mierne, zapatrzone w siebie, „które niełatwo się zadowolają”, które „pielęgnują w sercu” nie pasję dla dusz, lecz „małe żale”. Takie kobiety „*nigdy nie mogą dobrze się czuć w naszym Instytucie, gdzie jest wiele do wycierpienia, ale wszystko dobrowolnie, ponieważ rozpoznajemy w tym Wolę Bożą*”²⁸.

Jasność i surowość niektórych wypowiedzi uświadamia nam, że Maria De Mattias chciała, aby występowała największa spójność między ideałem charyzmatycznym a podmiotem, w którym miał się on wcielić.

W KRWI CHRYSYDUSA

Życie siostrzane w pierwotnej wspólnotcie i wspólna misja są zrodzone z Misterium Krwi Chrystusa. Miłość miłosierna stanowi ich fundament.

Sama nazwa Wspólnoty zawiera nawiązanie do idei heroizmu, która ją powołuje do życia.

Drogocenna Krew Chrystusa, która nadaje tytuł naszej Rodzinie w Kościele, przenika jej istnienie i ją określa. Rzeczą absolutnie niezbędną jest powrót do pierwotnej inspiracji i ponownie przeczytać pierwsze dokumenty, które zawierają istotę tożsamości, Regułę, praktyki.

Kasper, Giovanni i Maria czerpali z tego źródła, kreśląc tożsamość wspólnoty na miarę owego Misterium.

Kasper, zresztą, uważał, że zawarcie Krwi Chrystusa w tytule zgromadzenia jest na tyle zasadniczą sprawą, że bez takiego tytułu w ogóle nie wyobrażał sobie Instytutu.

Kiedy okazało się, że Leon XII chciał odebrać misjonarzom „dostojną nazwę Krwi Chrystusa” i zastąpić ją nazwą „Najwyższego Zbawiciela”, założyciel nie widział innego

²⁵ Ibidem, nr 714.

²⁶ Ibidem, nr 557.

²⁷ Idem, t. I, nr 103.

²⁸ Idem, t. II, nr 558.

możliwego rozwiązania niż zamknięcie Instytutu, ponieważ według niego tytuł nie był zwykłym skojarzeniem, był wszystkim.

Usuając z nazwy Krew Chrystusa nic nie pozostałoby z charyzmatycznej mocy Instytutu.

„Krew Chrystusa: nie można jej zastąpić żadną inną wartością, żadna inna prerogatywa nie może jej przewyższać – pisał Kasper do Papieża – ponieważ jest to miłość Boga, którą Chrystus zdobył dla nas w czasie najokrutniejszego z ludzkich cierpień”²⁹.

Ta niezwykła moc, która gwarantuje Instytutowi jego charakterystyczne cechy i tożsamość, przenika do naszej tradycji zgodnie z natchnionym stwierdzeniem Marii De Mattias podczas pierwszego Kongresu pierwszej wspólnoty, na którym została podjęta uchwała *aby założyć ten Pobożny Instytut pod sztandarem Boskiej Krwi, ponieważ cel tej zbawiennej kąpieli łączy się z celem Instytutu*³⁰.

Jesteśmy w 1835, rok po założeniu. Tożsamość, dar otrzymany od Ducha, wydaje się być jednoznaczny.

Pierwszy korzeń Wspólnoty sięga zatem bezpośrednio do Misterium Najdroższej Krwi Chrystusa.

*Jesteśmy złączeni więzami pokoju – pisał Kasper – w miłości Chrystusa Ukrzyżowanego, który nas umiłował i obmył we Krwi Swojej*³¹.

Synowie i córki Krwi Chrystusa są *podobne do mistycznych kamieni zespojonych ze sobą przez ślub miłości; niech zatem owa miłość miłosierna będzie wyjątkowa, pomyślna i szeroka, niech będzie cierpliwa i wytrwała, dyskretna i gorliwa*³²; *niech nie będą związani ze Zgromadzeniem żadnym innym ślubem oprócz ślubu miłości, wybranego w wolności*³³.

W jasności charyzmatycznego natchnienia św. Kasper wzywa: *O cudowna mocy więzi miłości: w miłości Boga i bliźniego jesteśmy zjednoczeni; z miłości i bez przymusu przyjmujemy Regułę naszego życia razem; z miłości zobowiązujemy się dążyć wspólnie do własnego uświęcenia i ułatwiania tej drogi innym*³⁴.

Kiedy Maria De Mattias otrzymała natchnienie, by założyć i rozwinąć nową instytucję Boskiej Krwi, kierowała nią niezwykle precyzyjna motywacja: *„walczyć pod cynobrowym krzyżem Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa i przyciągać dusze do Jego ukochanego*

²⁹ G. del Bufalo, Memoriale a Leone XII, 1823.

³⁰ M. De Mattias, Libro dei Congressi 1835/1866, Verbale del 5 Luglio 1835.

³¹ G. del Bufalo, Circolare, nr 11.

³² Idem, art. 5.

³³ Idem, art. 5 i 6.

³⁴ Idem, art. 4 i równie piękne wyrażenie: „Naszym wspólnotom i naszym towarzyszom należy się święta, całkowita i miłosierna czułość. Abyśmy mieli wyryte w naszych sercach to biblijne powiedzenie: Niech uschnie moja prawica, jeśli zapomnę o tobie, Rodzino Krwi Chrystusa” (Circolare esercizi XI, 1837).

*Przebitego Boku dla samej chwały tego Boga, który z wielką miłością przelał całą swoją Najdroższą Krew*³⁵.

Wyraźnie zarysowuje się charyzmatyczna specyfika początków.

Nie jest to jedynie element dodatkowy, drugorzędny, lecz konstytutywny: stanowi o specyficznym charyzmacie Instytutu, do którego Pan włącza powołaną osobę jako członkinię, czyniąc ją uczestniczką życia, ducha, charakteru właściwego Instytutowi.

Ten specyficzny wymiar, który stanowi o tożsamości charyzmatycznej, „przeziąkł” praktyką życia wspólnotowego u początków ASC, stanowi jego niezbywalną cechę. Podobnie jak dusza i ciało, gdzie przez duszę rozumie się charyzmat, a przez ciało wszystkie jego przejawy, które manifestują ów charyzmat.

Nawiązując do duchowej wizji Kaspra del Bufalo, nasza Założycielka pragnęła wycisnąć na wszystkich elementach swojego Instytutu tę wyrazistą fizjonomię, którą odnajdujemy w stylu wspólnoty, w modlitwie, w misji apostołskiej.

Wizja miłości miłosiernej (carita) Boga manifestująca się i wyrażająca się przez wylanie Krwi jest ideą-siłą, wokół której koncentrują się, skupiają się, harmonizują się wszystkie aspekty życia Instytutu.

II. PRAKTYKA

PRZYSZKOLENIE

Nasza Założycielka rozpoczęła swoją posługę przełożonej jedenaście miesięcy po założeniu fundacji, w lutym 1835 r., kiedy po licznych prośbach przesłano jej wreszcie pierwszą towarzyszkę, Annę Farrotti z Albano³⁶. To nie był łatwy początek.

Maria czekała na towarzyszkę, która byłaby niezastąpioną pomocnicą w wielu zapoczątkowanych przez nią posługach, w zatłoczonej szkole, aby móc odpowiedzieć na tak wiele prośb poza szkołą: spotkania, katechezy, rekolekcje... Ale przede wszystkim czekała na jej przybycie, aby mieć osobę, z którą mogłaby dzielić się swoimi ideałami, z kim mogłaby je konfrontować, planować i marzyć, razem z którą można byłoby dać początek Wspólnocie Zgromadzenia, stanowiącej cel jej obecności w Acuto.

Maria Tulio, jak wiadomo, towarzyszyła Marii i służyła pomocą w wykonywaniu zadań praktycznych, nie była przy niej by dzielić jej ideały.

Wraz z Anną Farrotti Maria zrealizowała jedne z najpiękniejszych kart historii ASC: pierwszy Kongres, zdefiniowanie tytułu i celu Instytutu, pierwszą Regułę, tworzenie własnej

³⁵ M. De Mattias, t. I, nr 8.

³⁶ Zob.: Ibidem, nr 5.

siedziby, która stwarzałaby możliwość na bardziej adekwatny i regularny rozwój życia i posług... Ale wraz z nią doświadczyła też pierwszych utrapień w życiu wspólnotowym. W rzeczywistości okazała się doskonałą nauczycielką, ale wcale nie nadawała się do życia wspólnotowego według początkowej wizji charyzmatycznej, wręcz przeciwnie: nastroczała wiele trudności i kłopotów do tego stopnia, że kiedy opuściła Zgromadzenie w 1842 r. Maria zwierzyła się Merliniemu, że jej powrót do domu był szczególną łaską Matki Bożej, ponieważ wszystkie *czuły się udręczone i chciały się uwolnić od tego ogromnego rozgoryczenia*³⁷ i że wspólnota stała się nie do poznania pod względem odzyskanego pokoju i zjednoczenia.

W 1836 r. dołączyły inne towarzyszki: Carolina i Maria Luisa Longo, Maria Anagni, Elisabetta Serafini i Francesca Monti³⁸.

W 1838 r. grupa powiększyła się o trzy kolejne osoby: Celestina Barlesi, Teresa Pillozzi, Serafina Rossi.

W 1839 r. wspólnota liczyła już piętnaście członkiń³⁹.

Listy Do Merliniego zawierają pierwsze relacje z wykonywanej przez Marię De Mattias posługi.

*Jeśli chodzi o kierownictwo tymi moimi córkami, to wszystkie je zawierzyłam Madonnie. Kiedy zwracają się do mnie, czy to w sprawie jedzenia, czy w innych sprawach, mówię im, że mogą jeść, ale kochajmy Jezusa, siostry, miejmy Go zawsze w naszych sercach, w naszych umysłach, w naszej mowie, módlmy się o przemianę świata, trudźmy się na rzecz dusz naszych drogich bliźnich, a potem jedzcie i bądźcie wesole i zadowolone w Bogu; stawajmy się świętymi dla nieba i oddajmy chwałę Krwi Jezusa Chrystusa. Te i inne rzeczy im mówię, a one odpowiadają mi, że są szczęśliwe i doświadczają wielkiego pokoju w sercu*⁴⁰.

Poczynając od tych pierwszych eksplikacji Założycielka uwypukla cechy, które stanowią fundament jej wspólnoty: Chrystus w centrum, bliźni w sercu, a następnie radość, pragnienie świętości, pokój. Ona nie wymaga pokut, umartwień, chce aby siostry jadły i czuły się dobrze, żeby kochały Jezusa.

Oczarowane i zafascynowane wizją Marii De Mattias, młode dziewczyny, które przyłączały się do jej wspólnoty, każdego dnia uświadamiały sobie, że są powołane do pozytywnej przemiany świata, że są zanurzone w tkance historii zbawienia; widziały „szeroko rozwarte okno na ludzkość”.

Ich modlitwa, ćwiczenie w cnocie, samo studiowanie nie było zawężone do małego skrawka rzeczywistości: podobnie jak ich Założycielka, przygotowywały się do tego ogromnego

³⁷ Ibidem, nr 130.

³⁸ Ibidem, nr 6.

³⁹ Ibidem, nr 36.

⁴⁰ Ibidem, nr 24.

przedsięwzięcia, jakim jest zaprowadzenie Królestwa Bożego, do zreformowania świata, i ten projekt uczynił je nieustraszonymi, motywował je i napełniał entuzjazmem.

Swoistym exemplum stanowi przykład czterech siostr De Sanctis⁴¹, które pociągnęła swoim przykładem Założycielka i które same pociągały inne.

Carolina wobec sprzeciwu ojca, który stawał na przeszkodzie wstąpieniu czwartej córki do Adoraterek, znalazła w sobie odwagę, by napisać ten śmiały list do ojca:

„Nie mogę wyrazić mojego wielkiego ubolewania, kiedy dochodzą do mnie słuchy, że Ojciec chce zmusić siostrę do pozostania w domu. Współczuję jej, jeśli jest ona zmuszona do przebywania w takim oderwaniu, ale wiem, że nie bez znaczenia jest to, że Ojciec ma cztery córki; muszą one postępować jak cztery Ewangelistki, które mają siać Słowo Boże w czterech częściach świata. Niech to posłuży do złożenia z nich słodkiej ofiary dla Pana, Który stworzył je dla siebie i chce się nimi posługiwać z największą atencją w tym Świętym Instytucie. Wierzę, że Ojciec nie chce się sprzeciwiać boskim planom i dlatego sprawi, że przyjedziecie z naszą Przełożoną. Na to liczę z Ojca strony, o drogi Ojciec: że to pocieszy to strapione serce [...]. O jakże piękny będzie Ojca udział, kiedy wraz ze swoją świętą rodziną będzie się cieszyć w niebie tym Bogiem, Który chce, aby Mu służyli, abyśmy Go poznali, kochali, adorowali, szanowali, chce się nami posługiwać, aby także inni Go poznali, szanowali, kochali, służyli Mu i adorowali. Być może, te moje natrętne listy są nieco niesmaczne. Jednak miłość, jaką żywię do Ojca i do całego świata, skłania mnie do ich pisania”⁴².

Misja stanowiła absolutny imperatyw: Adoratorka nie mogła być obojętna na zatracenie dusz, które kosztowały Jezusa Jego Krwi; nie mogła spocząć, jeśli Pan nie był kochany przez wszystkich, że wielu w ogóle nie poznało łaski Pana...

Przynależność do wspólnoty apostołskiej według Marii De Mattias nie wymagała posługi, choćby najbardziej nowatorskiej i odpowiadającej nowym wymaganiom: wymagała pasji apostołskiej. Co mogłoby uczynić te kobiety skutecznymi, odważnymi, innowacyjnymi, jeśli nie niezaspokojona pasja misyjna?

Dla Marii De Mattias to nie nauczanie w szkole, nie głoszenie kazań, nie tworzenie Zgromadzenia i nie te wszystkie liczne zajęcia stanowiły odpowiedź na zaproszenie do „reformy świata” i jego odkupienie, lecz motywacja, dusza, pasja, która leżała u podstaw każdej ekspresji apostołskiej, z której rodziła się misja.

Nie wszystkie uczennicy Marii mają w sobie taką samą głębię. Nawet wśród pierwszych Adatorek były takie, o czym znajdujemy potwierdzenia w dokumentach, co nie wyróżniały

⁴¹ Profil biograficzny tych czterech Adatorek pierwszej godziny został przedstawiony w książce M. Colagiovanni, *Cztery Ewangelistki, siostry De Sanctis*, w serii ASC Profile...

⁴² Pozostałe listy siostr De Sanctis zob.: N. Spezzati, *Maria De Mattias, Krew Chrystusa doświadczenie miłości miłosiernej* w serii ASC Pagine (tłumaczenia na język polski w przygotowaniu – uwagi tłumacza, TS).

się szczególnym zapałem, głębią przekonań, jednym słowem, były powierzchowne, niezdolne w pełni zrozumieć ideał, czego wymagała od nich Założycielka.

Maria De Mattias podąża za ich rytmem, cieszy się i cierpi, przygląda się im krytycznie, odnotowuje pewne niespójności:

Jeśli chodzi o moich towarzyszek – musi czasem powiedzieć – niektóre są formowane do Instytutu, a inne postrzegam jako puste, niespokojne i z myślami o próżnościach; niechętnie przykładają się do życia duchowego i umartwień, są nieśpieszne w posłuszeństwie, unikają odosobnienia i milczenia, a także, na ile to możliwe, modlitwy; wszystko to, co jest niezbędne do kształtowania ducha⁴³.

Są takie, które dają mi dużo do myślenia, widząc, że uchybiają w cnocie posłuszeństwa, pokorze i miłości, koryguję je, one starają się udowodnić swoje racje⁴⁴.

W obliczu takich realiów Maria nie ulega pokusie obniżenia ideału, w celu dopasowania go do tempa wzrostu swoich towarzyszek; raczej stara się podnieść je na wysokość projektu. Doświadcza wewnętrznego cierpienia, że nie widzi w nich świętych, i wytrwale za nie się modli.

Czasem – referuje Giovanni Merliniemu – zdarza mi się jak św. Monice, matce św. Augustyna, iść wylewać łzy u stóp Najświętszej Panny, aby raczyła je wszystkie prowadzić i pociągnąć do miłości swego Najświętszego Syna⁴⁵.

Maria pomaga im sprawdzić się, poznać siebie, uznać własne braki, przyjąć je, sama nie przestaje ufać i nie traci nadziei, jest gotowa osobiście zapłacić wysoką cenę w sytuacji, kiedy przegrana okazuje się jedynym skutecznym środkiem zaradczym⁴⁶.

ŚRODKI

Do typowych środków proponowanych i wymaganych przez Założycielkę w celu prowadzenia życia wspólnotowego i misji odpowiednio do charyzmatu właściwego Zgromadzeniu, można zaliczyć karmienie się modlitwą i Słowem Bożym oraz wpatrywanie się w Jezusa Ukrzyżowanego jako wzoru i miary miłości, które można sprowadzić do jednej postawy życiowej – stałego odniesienia się do Boga.

Często, często kieruj swoją uwagę na najświętsze życie Jezusa, - zalecała - a znajdziesz w Nim, że musimy być jedną duszą i jednym sercem⁴⁷.

⁴³ M. De Mattias, op.cit., t. I, nr 118.

⁴⁴ Ibidem, nr 53.

⁴⁵ Ibidem, nr 118 i por.: nr 53.

⁴⁶ Zob. np.: M. De Mattias, op.cit., t.I, nr 87, 118; t. II, nr 580.

⁴⁷ Eadem, op.cit., t. II, nr 571.

*Zapłoń pasją do Jezusa – zachęcała którąś bardziej niepewną siostrę – a potem będziesz przemawiać z pasją miłości, zobaczy Siostra, jak dobrze będzie mówić!*⁴⁸ (L. 261, por.: 269).

I jeszcze w innym miejscu: *Rozmowy niech będą święte, ale aby one takie były, trzeba mieć serca wypełnione prawdziwą miłością do Boga, a więc trzeba długo przebywać z Bogiem na modlitwie i przez lekturę duchową*⁴⁹.

Przebywanie z Bogiem wymaga uczynienia modlitwy pewnym nawykiem, habitus, ale także pozostawienie sobie swoistych przestrzeni dla kontemplacji misterium Chrystusa, pozwolić Mu przenikać siebie, aż do całkowitego przyswojenia sobie Jego sposobu bycia, Jego upodobań, Jego zachowań; by odbijać i odzwierciedlać boską miłość miłosierną, której Krew Jezusa jest znakiem, wyrazem, miarą i zadatkami jak mówi Konstytucja, którą my, jako Adoratorzy, zostaliśmy powołani by kierować się nią.

*Mamy wiele do zrobienia – zaznacza Maria – i musimy jeszcze znaleźć czas, by przebywać u stóp Ukrzyżowanego, gdzie nasze dusze rozpalają się miłością do Niego*⁵⁰.

Znalezienie czasu. Nie po to, by recytować modlitwy, ale by spędzić go z Bogiem.

Życie modlitwy było odczuwane i kodyfikowane jako potrzeba, a nie jako obowiązek, jako siła napędowa zdolna przemienić życie. Z kontemplacji Chrystusa przelewającego swoją Krew miałyby się narodzić pasja dla ludzkości, przedsiębiorczość, motywacyjna siła życia apostołskiego.

O tym jak skuteczna była kontemplacja Chrystusa w przemianie życia, może świadczyć przykład Teresy, najstarszej córki rodziny De Sanctis, która napisała do swojej siostry Agnese by pomóc jej w podjęciu decyzji dotyczącej wstąpienia do Adoraterek.

Po kilku uwagach wstępnych dotyczących powołania, najstarsza siostra przechodzi do sedna sprawy, przytaczając swoje doświadczenie jako exemplum:

„[...] mówię o swoim powołaniu, jakbym nie należała do mego Instytutu. Gdybym zatem nie była w tym samym wieku, musiałabym przeanalizować moje powołanie.

Po pierwsze: lubię ćwiczenia duchowe i kontemplacje.

Po drugie: odczuwam duży dyskomfort podczas konwersacji, w trakcie rozmów z innymi. Co więcej, nie mam dobrego wzroku, brakuje mi sił niezbędnych do trwałego wysiłku związanego z pracą w szkole; zatem nie jestem powołana do tego Instytutu. Musiałabym powiedzieć: potrzebuję pewnego odosobnienia, gdzie mogłabym zażywać zgodnie z moimi skłonnościami samej tylko kontemplacji.

⁴⁸ Eadem, op.cit., t.I, nr 261 i por.: nr 269.

⁴⁹ Eadem, op.cit., t. II, nr 835.

⁵⁰ Eadem, op.cit., t. I, nr 441.

Aż do tego momentu Teresa prowadzi obiektywną analizę z zachowaniem nienagannych kryteriów zdrowego rozsądku. Ona jednak, jako przekonana Adoratorka, nie posługuje się wyłącznie rozumem, nauczyła się kierować również innymi kryteriami, nabytymi dzięki wpatrywaniu się w Krew Chrystusa. Dlatego też z nagłą intensywnością przystępuje do kolejnych części swego wywodu:

Jednak co takiego kontempluje w trakcie medytacji? Bóg posłał Człowieka dla zbawienia dusz. Co zatem takiego uczynił ten Wcielony Bóg? Trudził się, nawet pocił się krwią, cierpiał okrutne męki, ostatecznie umarł na haniebnym szubienicy Krzyża. Dlaczego? Aby zbawić nasze dusze.

A co ten Bóg nam nakazuje? Miłować bliźniego jak siebie samego. A miłością, jaką darzymy bliźniego, mierzymy prawdziwą miłość, jaką darzymy Boga.

A zatem jakie konkretnie wnioski mogłabym wyciągnąć z danej medytacji? Jeślibym Go kochała, musiałabym powiedzieć i postanowić: poświęcić wszystko i pomóc swojemu ubogiemu bliźniemu, większość których pogrąża się w otchłani. Wracając myślą do miłości Jezusa, o Jego pełnym miłości smutku z powodu utraty dusz, jakże mogłabym trwać bezczynnie i nie roztrzaskać żelaznych krat, ogrodzeń, drzwi i ścian, aby wyjść i wołać: przyjdźcie wszyscy i śpieszcie się wszyscy kochać Jezusa, który tak bardzo trzyma się, tęskni i umiera z miłości do was!

Dla mnie jest jeden wniosek. Dziękuję Miłosierdziu Bożemu, które powołało mnie do tego skromnego, ubogiego Instytutu [...], tak mogę zaspokoić potrzebę pomocy mojemu drogiemu bliźniemu, jaką On zasiał w moim sercu”⁵¹.

Modlitwa i dzielenie się doświadczeniem wiary prowadzą do utożsamienia się z Chrystusem, Kim karmi się życie wspólnotowe i od Którego życie apostołskie bierze swoją duszę.

TOWARZYSZENIE

Bardziej niż autorytarne pouczanie dotyczące życia, będącego w swej istocie bardziej szkołą niż jakimikolwiek lekcjami, bardziej niż kodyfikacja ideału, gotowe wzory i wskazówki pisma Marii De Mattias stanowią swoistą formę towarzyszenia i prowadzenia powstających wspólnot.

W swoich listach, czerpiąc z serca i doświadczenia, ona przekazuje charyzmatyczny ideał i pragnienia dotyczące wspólnoty.

Maria proponuje rady, zachęca, napomina, przypomina. Z uważnej lektury jej listów wyłania się obraz wymarzonej przez nią wspólnoty: przenikniętej miłością miłosierną i duchem

⁵¹ Tekst stanowi integralną część listu z 7 grudnia 1852 r., cyt. za: N. Spezzati, op.cit.

Bożym; opartej na Chrystusie; ożywionej wzajemnymi relacjami, zaufaniem, zrozumieniem, przebaczeniem, szacunkiem i poważaniem.

Przede wszystkim miałyby ją cechować jedność serca i intencji, miłość do krzyża, z którego płynie pociecha i pokój, modlitwa i pasja apostołska.

Nie wydaje się to jednak dziwne, biorąc pod uwagę czas i szczególną wagę, jaką przywiązywano wówczas do porządku dyscyplinarnego, przestrzegania porządku dnia, reguły, norm zakonnych, tego wszystkiego, co w ówczesnym języku nosiło miano obserwancja.

Niech traktują się nawzajem z dużą kulturą i grzecznością – pisała do s. Maddaleny Capone – *niech potrafią być wyrozumiałymi, współczującymi dla małych słabości. Pragnę aby wszystkie cztery tworzyły jedno serce i jedną duszę*⁵² - wzywa je, by *były zjednoczone i zachowywały pokój, jedność i milczenie*⁵³. Siostrze Annie Gentili zaleca *adorację Boskiej Krwi, szkołę, przestrzeganie planu zajęć, mówienie o Bogu, o dziełach miłosierdzia, o Jezusie Ukrzyżowanym, o drogocенności Krzyża...*⁵⁴

Wśród wielu listów jej bogatego epistolarium, można wybrać jeden jako swoiste streszczenie jej nauczania na temat życia wspólnotowego. Jest on zaadresowany do s. Luisy Abri i nosi datę 7 marca 1864 r.

Siostra Luisa była jedną z ostatnich młodych dziewcząt formowanych bezpośrednio przez Założycielkę. Do Zgromadzenia wstąpiła w 1859 r. w wieku 17 lat, a przełożoną została w wieku 21 lat i objęła tę posługę we wspólnocie w Paliano⁵⁵. W wieku 55 lat złożyła ona świadectwo w procesie kanonizacyjnym⁵⁶, dostarczając oprócz cennych świadectw również dwanaście listów od Założycielki⁵⁷.

Przejrzyjmy się listowi z 7 marca, pozwolę sobie przytoczyć go w całości:

Czcigodna Matko i córko w Jezusie,

Dwie linijki w pośpiechu. W ostatnich dniach byłam bardzo zajęta, a ponadto dokuczał mi zły stan zdrowia. Niech będzie Bóg błogosławiony.

Naszą jedyną myślą niech będzie to, by w miarę naszych możliwości głosić wszystkim Jezusa Ukrzyżowanego, pokrytego krwią i ranami dla naszego zbawienia. Jeśli nasze serca są porwane przez tę miłość, jesteśmy błogosławione. O! jaki pokój...

⁵² M. De Mattias, op.cit., t.I, nr 269.

⁵³ Eadem, op.cit., t. II, nr 780.

⁵⁴ Ibidem., nr 638.

⁵⁵ Zob.: Ibidem, nr 760.

⁵⁶ Processo Ordinario Anagnino, 1897, ff. 397, t. 425.

⁵⁷ Wszystkie znajdują się w: M. De Mattias, op.cit., t. II, nr 724, 727, 730, 760, 762, 794, 809, 913, 814, 847, 899.

Z miłości do Jezusa proszę zachowywać zawsze milczenie, a jeśli już zajdzie potrzeba przemawiać, niech będzie to mowa kogoś, kto powinien byłby być osobą świętą, tzn. świętość duszy, serca, umysłu, ciała ze wszystkimi jego uczuciami ect.

Proszę sporządzić porządek dnia i go przestrzegać; niech będzie zachowywany prawdziwy pokój między wami. Dom niech będzie jak Kościół. Proszę gromadzić jak najwięcej dusz i głosić wszystkim naukę Chrystusa. Proszę nie robić nic bez mojej wiedzy. Z posłuszeństwa rodzi się porządek; chcę, aby to rozwijało się w moich córkach. Niech Matka nabierze odwagi i będzie radosna. [...] Wola Boża jest dla nas wszystkim⁵⁸.

Jest to list, który bez żadnych dwuznaczności podkreśla istotne postulaty dotyczące wspólnoty w myśl Marii De Mattias:

- o miłość do Chrystusa Ukrzyżowanego, który przelał swoją Krew, i do ludzkości, za którą ta Krew została przelana, jako jedyny najwyższy ideał, powód do pociechy i pokoju:

Naszą jedyną myślą niech będzie to, by w miarę naszych możliwości głosić wszystkim Jezusa Ukrzyżowanego, pokrytego krwią i ranami dla naszego zbawienia. Jeśli nasze serca są porwane przez tę miłość, jesteśmy błogostawione. O! jaki pokój...

- o wymóg, konieczność, życia wspólnotowego o cechach charakterystycznych dla pierwszych wspólnot apostołskich: zachowanie prawdziwego pokoju, kultywowanie posłuszeństwa, panowanie atmosfery eklezjalnej, gdzie Wola Boża jest uznawana za najwyższe dobro
- o pasja dla Królestwa Bożego:

Proszę gromadzić jak najwięcej dusz i głosić wszystkim naukę Chrystusa.

- o spójność życia:

a jeśli już zajdzie potrzeba przemawiać, niech będzie to mowa kogoś, kto powinien byłby być osobą świętą, tzn. świętość duszy, serca, umysłu, ciała ze wszystkimi jego uczuciami.

Na przestrzeni ponad półtora wieku Wspólnota Marii De Mattias rozwijała się na każdym kontynencie, zgodnie z proroczą intuicją Giovanni Merliniego⁵⁹. Dotarła na cztery strony świata, by tam zasiać Słowo Boże, tak jak marzyła Ewangelistka Carolina.

Czy pozwoliłaś Duchowi Świętemu w podobny sposób budować ją w Miłości?

⁵⁸ M. De Mattias, op.cit., t. II, nr 814.

⁵⁹ Kierownik duchowy Marii udzielił jej takiej rady podczas prac nad Konstytucją: *Proszę myśleć o Instytucie nie w takim kształcie, w jakim jest obecnie, ale takim, jakim będzie w przyszłości, i proszę nie ograniczać się do myślenia o Acuto, lecz o całym Instytucie. Niektóre rzeczy zmieniają się w zależności od warunków i ludzi, dlatego analizując Regułę, należy wyobrazić sobie, że domy znajdują się wszędzie. Proszę rozszerzać myśl tak dalece, jak tylko to możliwe.* Zob.: MERLINI, Lettere a Maria De Mattias, ed. Sanguis, Roma 1974, voi. I, nr 82.

Dokumenty

Dzieje początków i postępów pobożności tego Świątobliwego Instytutu Najdroższej Krwi a także o Regule.

Ks. Antonio Necci, Kanonik z Acuto

ZASADY FUNKCJONOWANIA INSTYTUTU NAJDROŻSZEJ KRWI DOTYCZĄCE ZARZĄDZANIA SPRAWAMI WEWNĘTRZNYMI, CZYLI DUCHOWOŚCI, NABOŻEŃSTW, POGARDY DLA ŚWIATA, I REGUŁY.

Pani Maria De Mattias, córka Państwa Giovanni i Ottavii De Angelis z Ferentino, Małżonków, przybyła ze swojej miejscowości Vallecorsa tutaj do Acuto ze swoją służącą o imieniu Maria Tulli, jak to zostało powiedziane w kronikach zewnętrznych o tym że Instytucie, drugiego dnia marca 1834 r., aby świadczyć publiczną posługę Nauczycielki młodych dziewcząt. Swoją posługę rozpoczęła po krótkim czasie, który jej zajął urządzenie pomieszczeń brakującymi meblami.

NIEBEZPIECZNE POCZĄTKI

Na początku pracowali tutaj miejscowi i przybyli z zewnątrz Nauczyciele, ale żaden z nich się nie ostał; zawsze natrafiał na miejscowość w stanie trwałego niedostatku nauczania i osiągnięcia pewnych profitów. Choć w gruncie rzeczy miejscowi mają w sobie raczej ducha posłuszeństwa, to jednak ze względu na rozproszenie młodzieży, a także hart ducha połączony z brakiem łagodności, której brakowało poprzednim nauczycielom, przedsięwzięcie nowej Nauczycielki Marii De Mattias postrzegano jako bardzo niebezpieczne. Gdy ona sama się tutaj znalazła, liczba chętnych była bardzo duża, przekraczająca setkę, napływali głównie z ciekawości, co jest słabą częścią tych stron, można sobie wyobrazić jakie cierpienie i gorycz musiała ją dotknąć. Bez żadnej pomocy, wśród tylu różnych pomysłów, bez rady jak się zachowywać podczas spotkania nigdy wcześniej niewyobrażalnego, mogą zrozumieć tylko ci, którzy doświadczyli tego.

ZMIANY MORALI

Za pomocą modlitwy i różnych praktyk pobożnych, które starała się im wpoić, udało się jej w końcu pokonać pewne przeszkody i takim to sposobem zmiany dało się dostrzec już po kilku miesiącach. Jak duże jest rozprężenie w duszy, zwłaszcza młodzieży, można zobaczyć gołym okiem. Ta zmiana nastąpiła w maju 1834 r., w którym to, chociaż powszechnie jest

obchodzony jako Miesiąc Maryjny, Nauczycielka rozpoczęła na nowo zajęcia w szkole, rozwijając medytacje przygotowane dla młodzieży w takim pożytku, że pod koniec maja – dokładnie w dwudziestym czwartym dniu poświęconym przez Kościół NMP pod tytułem Wspomożycielki Wiernych czyli Auxilium Cristianorum – wszyscy wypowiadali się i przystąpili do Komunii św. Generalnej; w tym celu zostali zaproszeni Czcigodni Spowiednicy, których postęga służyła wspólnemu dobru. Wszystko udało się ku wspólnej satysfakcji.

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

W tym czasie dziewczynki przyjęły także Pierwszą Komunię, podczas której odbyła się procesja na Kalwarię, dzięki czemu wszystkie stały się bardziej gorliwe w swojej pobożności. Wcześniej wszystkie zostały dobrze przygotowane w szkole poprzez lekcje religii i święte medytacje.

MIESIĄC CZERWIEC I ŚWIĘTO W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ LIPCA Z WYSTAWIENIEM NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Następnie miesiąc czerwiec, poświęcony Krwi Przenajdroższej, również został upowszechniony, jak to zostało opisane we wspomnieniach instytutu, i tę praktykę kontynuowano w następnych latach; to znaczy rano podczas Mszy św. ogólnie odmawia się koronkę, a po Mszy św. następuje błogosławieństwo Przenajdroższą Krwią Jezusa Chrystusa, której relikwia znajduje się pod baldachimem w czasie Mszy św. Potem wieczorem z Puską, gdzie się znajdują konsekrowane komunikanty, odmawia się Siedem Ofiarowań i Błogosławieństwo; te praktyki wprowadzono także w miesiącu maju, czyniąc to także w szkole, uświetniono także pierwszą niedzielę lipca wystawiając Najświętszy Sakrament przez Czterdzieści Godzin.

PIERWSZE REGUŁY OSERWANCJI

Przybyła tutaj pierwsza nauczycielka, przesiąknięta dobrymi naukami i cała oddana temu pobożnemu Instytutowi, który już od dawna leżał jej na sercu, sama zaczęła od pierwszych dni zachowywać te Reguły obserwancji obowiązujące w tym świętym Instytucie, to znaczy codzienna medytacja, rachunek sumienia dwa razy dziennie, zachowanie milczenia w miesiącu maryjnym, jak to już było powiedziane: obchodzić 24 dzień maja poświęcony Najświętszej Dziewicy pod tytułem Auxilium Cristianorum, obchodzić miesiąc czerwiec i pierwszą niedzielę lipca jako okres poświęcony przenajdroższej Krwi, odprawiać nowennę i celebrować święto św. Franciszka Ksawerego wraz ze specjalnymi rekolekcjami i nowenną, czyli święte Ćwiczenia duchowe.

PIERWSZE REKOLEKCJE I SPOTKANIE PO OBIEDZIE W DNI ŚWIĄTECZNE

Nie tylko starano się, aby młode dziewczęta przez pierwsze miesiące w dni robocze przychodziły do szkoły, ale również w dni świąteczne, kiedy było więcej rozpasania się i snucia się po ulicach oraz w czasie odwiedzin, które odbywały się w Kościołach poza miejscowościami, kiedy pod pretekstem pobożności udawali się na rozrywki i zabawy. Wobec tego pomyślano spotkania i zaczęto je organizować po obiedzie. Składały się na nie odmawianie różańca

świętego, śpiewanie pobożnych pieśni, wykłady z duchowości i medytacje. Dzięki temu wiele osób zostało uwolnionych od nadużyć związanych z przebywaniem na ulicach, zwłaszcza w okresie letnim, gdzie raczej nie czyniono dobro, lecz zło, gdyż pojawiała się specjalna ku temu okazja.

PIERWSZE SPOTKANIA DLA MĘŻATEK

Pod koniec czerwca 1834 r., z powodu ciasnoty pomieszczenia, przeniosły się do większego lokalu Frasca, gdzie już było czym oddychać, bo mogły pomieścić dziewczęta odwiedzające szkołę, a także mogły uczynić jakieś dobro dla mężatek.

Spotkania dla mężatek były prowadzone, zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, po nieszporach. Składały się na nie wykład o obowiązkach stanu i medytacja nad prawdami wiecznymi. Uczestniczek było bardzo dużo, a z czasem ta liczba wzrosła. To przynosiło wiele dobra. Dostrzegano też większą roztropność w wykonywanych obowiązkach, większą skromność wśród osób i większe uczestnictwo w sakramentach świętych. Dzięki słuchaniu tych pobożnych wykładów i medytacji bardzo wiele osób wyznawało, że udało się im powstrzymać od gniewu i słów, które wcześniej wypowiadały bez żadnego pohamowania.

Tu rozpoczęto pierwszą nowennę do św. Franciszka Ksawerego, która zawierała również święte rekolekcje, które prowadziła Nauczycielka z Siostrą Usługującą. Potem przyszedł czas na Nowennę do Dzieciątka Jezus, miesiąc poświęcony Świętemu Dzieciątku, miesiąc karnawału uświęconego w roku 1835.

Nie zaniedbywano wspomnianych wyżej spotkań dla dziewczyn niezamężnych i mężatek, raczej prowadzono je z zapałem i korzyścią dla uczestniczek. Jak już zostało nadmieniono miesiąc maj był poświęcony Najświętszej Maryi Pannie a miesiąc czerwiec poświęcony Najdroższej Krwi, z hucznym obchodzeniem pierwszej niedzieli lipca z wystawieniem Najświętszego Sakramentu poczynawszy od śpiewanej Mszy św. do wieczora, czyli od wczesnego południa do wieczora.

PIERWSZE KWIATY TEJ ŚWIĄTOBLIWEJ WSPÓLNOTY

W miarę jak pomieszczenia stawały się coraz bardziej przestrzenne, niektóre panny chciały dołączyć do Marii De Mattias, a niektórzy myśleli o oddaniu swoich córek pod jej opiekę. De Mattias nie była już sama, lecz druga Nauczycielka miała dołączyć do niej za zgodą Administratora Diecezji i Magistratu. Mogła zatem zacząć przyjmować dziewczyny oraz była odciążona od obowiązku szkolnego, który wcześniej całkowicie spoczywał na jej barkach.

Pod koniec roku 1835 i na początku 1836 r. można było zobaczyć jak rozkwita ten pobożny dom. Przebywało w nim osiem osób, podobnych do ośmiu dusz zachowanych w tajemniczej Arce Noego, które wiedzione dobrym przykładem i usłyszanymi dobrymi mowami, wycofały się z burzliwego morza świata, aby znaleźć tutaj spokój i ukojenie. Były to Nauczycielka De Mattias, Siostra Usługująca Maria Tulli, druga Nauczycielka Anna Farrotti z Albano, Carolina Longo córka Antonio, Maria Anagni córka Francesco, Maria Luisa Longo córka Luigiego,

Francesca Monti córka Paolo i druga Siostra usługująca Elisabetta Serafini, córka Luigiego. Te wszystkie pragnące dobra własnego i innych poświęciły się spontanicznie, a niektóre ze starszych po wielokrotnych prośbach otrzymały możliwość przyłączenia się do nich. Jeszcze inne nie zostały przyjęte ze względu na brak miejsca w pomieszczeniu i z powodu innych obaw.

POCZĄTEK REALIZOWANIA ZASAD REGUŁY

Kiedy to pobożne zgromadzenie zaczęło się rozrastać zaczęto także przestrzegać pewnych reguł, a ponieważ poddały się całkowicie formacji, wyrażały swoje posłuszeństwo wobec wszystkich i we wszystkim. Na dobry początek zatem Przełożona kazała im zachowywać milczenie; nie wychodzić z domu, chyba że trzeba było udać się do kościoła i wysłuchać Mszy św. i przyjąć sakramenty św.; przeprowadzenie rachunku sumienia dwa razy dziennie, to jest przed obiadem i przed odpoczynkiem wieczorem; i żeby w tym domu było tak samo dobrze przebywać jak w Kaplicy, nakazała, aby Droga Krzyżowa i oficjum o Najśw. Maryi Pannie były odmawiane codziennie we wspólnocie; we wszystkim zatem miał być zachowany porządek, miłość miłosierna i pokój.

JEDNOŚĆ

Wszystkie dobre córki były bardzo zjednoczone oraz przyjęły i zaakceptowały te dyspozycje swojej Przełożonej. O, jakże wdzięczne zawody można było podziwiać między nimi! Choć różniły się wiekiem, pochodzeniem, wydawały się być nie tylko siostrami, ale w wielu ciałach jedną duszą. Tego, czego chciała jedna, dążyła do tego także i druga; nie tylko służyły sobie nawzajem i pomagały w potrzebach, ale także te, które znały się tu wcześniej, chętnie pracowały dla dobra Wspólnoty.

POCIESZENIE W POTRZEBIE

Wszystkie były młode, nie brakowało im żadnych wygod i szczęścia we własnych domach; ale jakaż to zmiana zaszła w nich po znalezieniu się w tym miejscu! Zdawało się, że były przyzwyczajone do życia bez wygod, których tak często potrzebowały, ale kiedy ich zabrakło, cieszyły się i były szczęśliwsze, widząc siebie pozbawionymi ich. Jedna drugiej dodawała odwagi, gardziły wszystkim, wiedząc od początku, że wszystko jest zbyteczne i że wszystko jest marnością, jak mówi Duch Święty: Vanitas vanitatum, et omnia vanitas. Były zatem zadowolone wtedy, gdy odczuwały brak rzeczy niezbędnych i w ten sposób mogły potwierdzić swoim życiem, że posiadanie wszystkiego, co potrzebne, stanowi utrapienie ducha: Vanitas et afflictio spiritus. Ta dało się zobaczyć: Przełożona martwiła się z powodu braku podstawowych wygod, gdyż były zmuszone jeść na krześle, ale tego wieczoru były bardzo zadowolone, wypełniała je radość, że tak dobrze dostosowały się do takich warunków. Innego wieczoru zabrakło oliwy i aby pomóc chorej Przełożonej, musiały przeszukać dom w poszukiwaniu ogarka woskowej świecy, gdyby takowa była, ostatecznie znaleziono ją w kaplicy, pozostawionej przez pana domu. Lecz krótko mówiąc, w tym wszystkie odczuwały największe szczęście. Wielki jest Bóg, który pragnąc tego pobożnego dzieła, przemienia serca i obdarza je swoimi niebiańskimi darami. Jednym słowem, nigdy nie dało się zobaczyć, aby miłość, którą

miały w sercu, została zachwiana, wręcz przeciwnie, widać było, że z czasem, coraz bardziej wzrastała. Jeśli w jakiś sposób doświadczaly utrapień w powodu choroby, która od czasu do czasu nawiedzała Przełożoną, udawały się ze smutkiem do niej, ale ona dodawała im odwagi i poddawały się woli Bożej. Z pewnością jej niedomagania bardzo raniły ich miłość, jaką ją darzyły, ale nie przysłaniały im woli Nieba.

UBRANIA

Dusze ich zatem były zgodne, różniły się tylko w ubiorze. Ubierały się raczej skromnie, na czarno. Cieszyły się z odważnego pożegnania się z próżnością świata, zrozumiały wcześniej, że stanowi ona przeszkodę w całkowitym poświęceniu się Bogu.

PIERWSZE REKOLEKCJE WE WSPÓLNOCIE

Święte Rekolekcje zostały rozpoczęte pod koniec 1835 r., ponieważ nie znaleziono odpowiedniego Rekolekcjonisty, w celu zachowania Reguły, która nakazuje przeprowadzenie takich rekolekcji, przeprowadziła je w najlepszy sposób sama Wspólnota pod kierunkiem Przełożonej. Zawierały one medytacje o wiecznych prawdach Męki Pańskiej, wykłady z duchowości, wielokrotny rachunek sumienia, codzienne odprawianie Drogi Krzyżowej w małej kaplicy domu Frasca, codzienne gorliwe odmawianie oficjum do Matki Bożej i innych modlitw oraz ćwiczenie się w świętych cnotach, a zwłaszcza w miłości miłosiernej, posłuszeństwie i ciągłym milczeniu. Z tego czerpało się pożądane dobro dla gorliwości w służbie Bożej i miłości bliźniego.

POMOC W SZKOLE

Opuszczając te święte Ćwiczenia z wielką gorliwością, natychmiast dało się dostrzec ich żarliwość o dobro bliźniego.

Zdolniejsze i starsze według rozeznania Przełożonej, angażowały się do pomocy w szkole, dzieląc się obowiązkami przy pomocy dziewczynkom: jedne pomagały im w wykonywaniu różnych prac, jak to były w stanie robić na początku, inne w nauce głównych prawd naszej świętej wiary, a jeszcze inne w nauce dobrych manier. Ta metoda pomagała w osiągnięciu większego dobra dla dziewcząt, które przychodziły do szkoły.

PIERWSZY UŚWIĘCONY KARNAWAŁ URZĄDZONY PUBLICZNIE Z PEWNĄ OKAZAŁOŚCIĄ W DOMU WSPÓLNOTY

Tu na początku 1836 r. urządzono zgodnie ze zwyczajem miesiąc poświęcony Świętemu Dzieciątku oraz miesiąc uświęconego karnawału, poświęcony Matce Bożej Bolesnej, co przyniosło wiele owoców. W pomieszczeniu obok kaplicy umieszczono obraz Matki Bożej Bolesnej, który został wypożyczony ze względu na niedostatek; umieszczono tam też zapalone świece w liczbie około czterdziestu, które były zapalone w trakcie odprawiania nabożeństw. Wśród uczestników była duża liczba mężatek i panien niezamężnych, a także osób uczęszczających do Szkoły. To był pierwszy tak uroczystie obchodzony publicznie miesiąc z

myślą o dobry bliźniego, który doprowadzić do widocznej poprawy obyczajów i odejścia od karnawałowych rozrywek. Wielu z tych, którzy w przeszłości nie chcieli opuścić tego typu balów, festynów i innych światowych rozrywek, tu, w tym roku, złożyli Najświętszej Maryi Pannie stanowczą obietnicę porzucenia i wzgardzenia tymi rozrywkami, a dowodem tego był fakt, że zamiast udać się do innych miejsc, wszystkie przybyły do tego świętego Ustronia i z chęcią pozostałyby tu na zawsze, gdyby nie przeszkodziły im w tym inne obowiązki rodzinne.

WYRAZ PODZIWU

Zdarzyło się również, że wielu osób przyjezdnych przybyło w tym czasie, aby odwiedzić to pobożne miejsce, wraz z innymi poważanymi osobami z Kraju. Na widok opisanego powyżej dzieła, jedności, ciszy panującej w tej pobożnej wspólnocie, wszyscy byli głęboko poruszeni, a jeden w szczególności. Wydając głębokie westchnienie i prawie płacząc, zwrócił się do Matki Bożej Bolesciwej tymi słowami: „O Święta Dziewico, jak można pozwolić, żeby to dzieło nie rozwijało się?”

POBOŻNE ĆWICZENIA DLA PANIEN

Z myślą o dobru bliźniego ta Wspólnota podjęła się udzielania Ćwiczeń Duchowych z medytacjami, wprowadzeniami i rekolekcjami dla panien, które coraz bardziej utwierdzały się w swoich dobrych intencjach, gardząc wielką ilością przepychu, który z łatwością i mocą Ducha dobrowolnie odrzucały od siebie, przyjmując ubranie skromne. Ćwiczenia duchowe były udzielane młodym dziewczętom w ramach przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej, co można będzie zobaczyć poniżej w miesiącu maju.

PLAN DNIA

W tym czasie, dla dobra Wspólnoty, aby każda praca mogła być wykonana dokładniej, postanowiono sporządzić plan dnia, aby był on widoczny dla wszystkich, aby móc też podzielić swoje zadania bez niepotrzebnego zamieszania. Miało to następujący kształt: w miesiącach styczniu i grudniu poranne wstawanie o godzinie trzynastej⁶⁰, Msza św. i modlitwy prywatne o 13.30, oficjum o Najświętszej Maryi Pannie o 14.30, Szkoła o 15.30, Rachunek Sumienia o 18.45, obiad o 19.00, rekreacja o 19.30, szkoła o 20.30, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu o 23.30, Nieszpory i Kompleta o 24.00, medytacja o drugiej w nocy, kolacja o 02.30, rekreacja o 03.00, rachunek sumienia o 04.15, odpoczynek o 04.30.

Porządek dnia w miesiącu lutym wyglądał w ten sam sposób za wyjątkiem godzin wstawania, pobudka była o godzinie 12.00; w marcu wstawało się o godzinie 11.30, w ten sposób przesuwając czas wstawania o pół godziny. W kwietniu dzień rozpoczynał się o godzinie 10.00, w miesiącu maju o 9.00; w czerwcu i lipcu poranne wstawanie było o 8.30. W sierpniu pobudka

⁶⁰ W Państwie Kościelnym w tym czasie obowiązywało kościelne liczenie czasu, wg którego północ oznaczała godzinę VI itd. Przy czym rachuba czasu rozpoczynała się od zachodu słońca, co oznaczało ruchomy podział godzin. Rzymskie określanie godzin, które różniło się od świeckiego podziału doby, obowiązywało aż do 1893 r., kiedy to rozporządzeniem Napoleona Bonapartego wprowadzono jednolite określenie godzin, tzw. „ore alla francese” – uwagi tłumacza TS.

o godzinie 09.00, we wrześniu o 10.00. We wszystkich miesiącach, zgodnie z porą roku, godziny wstawania były zmieniane w ten sposób, że albo wstawanie było wcześniej lub później, podobnie z następnymi punktami dnia, co zostało opisane wcześniej, czyli w październiku pobudka była o godzinie 12.00, a w listopadzie o 13.00. Jednak w kwietniu, maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i we wrześniu po obiedzie była wyznaczona godzina odpoczynku, czyli czas na sen, którego było mniej w nocy.

Mówiąc Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, które zostało podane we wspomnianym planie dnia, należy powiedzieć, że to Nawiedzenie, ze względu na pewne okoliczności, nie trwała długo, jedynie przez kilka miesięcy z powodu potrzeby wychodzić z domu aby udać się do Kościoła. Zamieniono ją na Nawiedzenie w Kaplicy Najświętszego Krzyża, a to także przez zamieszanie wśród uczennic, które szły razem.

Plan dnia miał następującą nazwę: Plan dnia dzieł pobożnych i różnych innych Adoratorek Boskiej Krwi. Niech żyje Drogocenna Krew Jezusa Chrystusa.

Na końcu omawianego planu dnia znajdowało się następujące pouczenie: „Rano w szkole będzie odmawiana koronka do Krwi Chrystusa, a wieczorem Różaniec do Błogosławionej Dziewicy. Uczennice wchodzące i wychodzące ze szkoły udadzą się do kaplicy przed Najświętszy Krzyż, aby odmówić u jego stóp siedem razy Chwała Ojcu, trzy Zdrowaś Mario do Matki Bożej razem z Ojciec nasz, Zdrowaś Mario i Chwała... ku czci chwalebnego Franciszka Ksawerego. – „Conserva l'ordine e sarai ordynata”⁶¹, jak poucza każdego z nas wielki święty Bernard.

Medytacja jednak nie zawsze mogła być wykonywana o wyznaczonej godzinie, więc wielokrotnie robiono ją rano, zależnie od okoliczności, pozostałe części z dokładnością przestrzegano, zgodnie z podanym zapisem. Harmonię, z jaką przebiegały wszystkie czynności wg wspomnianego porządku dnia, może zrozumieć ktoś, kto przestrzegał i przestrzega pewnego porządku.

ZAANGAŻOWANIE SIĘ I UBIEGANIE SIĘ O WIĘKSZY LOKAL

W kwietniu 1836 roku zmieniono mieszkanie na większe, mianowicie na pałac szlachecki należący do Biskupa Anagni. To właśnie w tym miejscu wspólnota mogła łatwiej i swobodniej wykonywać swoje obowiązki. Ze względu na znajdującą się w nim wielką salę, w niedzielę, ku radości wszystkich, mogło odbywać się spotkanie dla panien oraz osobno spotkanie dla mężatek, a ogólne zgromadzenie, można powiedzieć, gromadziło cały tłum. W głębi wielkiej sali postawiono majestatyczny ołtarz, na którym w maju dobrym zwyczajem i ku radości wszystkich umieszczono wielki obraz Najświętszej Maryi Panny, natomiast w miesiącu czerwcu wystawiono Najświętszy Krzyż, a w kościele publicznie, jak to już zostało powiedziane, nadal czyniono to rano i wieczorem.

⁶¹ W tłumaczeniu traci się sens maksymy pochodzącej z łaciny „Tu autem esto, sicut illi” czyli „Zachowaj porządek a porządek zachowa ciebie”. Autorstwo jest przypisywane św. Bernardowi z Clairvaux – uwaga tłumacza TS.

JEDNOLITOŚĆ W UBIORZE

W tym czasie wzrosła liczba członkiń wspólnoty do dwunastu i wszystkie nosiły w sobie pewne pragnienie: były jednego ducha i chciały być zjednoczone zewnętrznie, czyli w ubiorze, aby w ten sposób, pozwolić poznać, że pragną przyjąć życie całkowicie duchowe w służbie Bożej i całkowicie porzucić świat. W związku z tym z inicjatywy Przełożonej dokładnie w maju 1836 r. wszystkie założyły jednakowy strój. Składał się on z sukienki wełnianej z peleryną. Wszystko wykonane w sposób bardzo prosty, bez udziwnień. Następnie biały kołnierz o na szerokość czterech palców, który okalał szyję i wystawał w rzeczony wysokości nad peleryną oraz był zapinany z przodu na trzy guziki. Kołnierz był wykonany z prostego materiału. Głowę przykrywała również tkanina wełniana długości około pięciu dłoni.

W tym miesiącu maju Wspólnota prowadziła rekolekcje dla dziewczynek przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej, po których miała miejsce procesja, co wywołało u wszystkich głębokie wzruszenie.

W tym miejscu z większą serdecznością, także ze względu na większą przestrzenność pomieszczenia, o czym już była mowa wcześniej, mogli ćwiczyć się w dobrym na rzecz bliźniego. W dalszym ciągu mogły kontynuować prowadzenie nowenny do św. Franciszka Ksawerego, opiekuna Instytutu, nowennę do Dzieciątka Jezus, a następnie obchodzić miesiąc Mu poświęcony i Matce Bożej Bolesnej, czyli karnawał uświęcony w 1837 r. Zawsze przebywał tam tłum ludzi i wszyscy pozostawali oświeceni z Nieba, a rozpoznając swoje złe przeżyte dni, po powrocie do domu wzdychali, płakali, brzydzili się swoimi wadami i nieustannie przybiegali do spowiedników.

KRZYŻ

Ze względu na to, że dla sprawowania tych praktyk religijnych brakowało dużych obrazów Najświętszej Dziewicy i Krzyża, Wspólnota musiała je wypożyczać, gdy taka zachodziła potrzeba, o czym już mówiło się wcześniej, czyli przy obchodzeniu wspomnianych miesięcy i rekolekcji. W tym czasie niespodziewanie przybył duży Krzyż jako dar dla wspólnoty; nie da się wyrazić radości z tego powodu. Brakowało wizerunku Matki Bożej i dokładano wszelkich starań by dostarczyć go. W związku z tym sporządzono list do Rzymu i została wykonana kopia obrazu NMP Wspomożycielki Wiernych, który znajdował się u Przełożonego (Direttore) Generalnego ks. Kaspra Del Bufalo, czyli przełożonego generalnego Misjonarzy Najdroższej Krwi.

PRZYBYCIE OBRAZU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

– po upływie roku wreszcie przybył ten piękny obraz, ozdobiony dwoma srebrnymi koronami, w złożonej ramie, a potem natychmiast oprawiono go w szkło. Przybył on zatem w roku 1837, w Wielkim Tygodniu; to wywarło na wszystkich wielkie wrażenie. Został on pobłogosławiony przez gwardiana oo. Kapucynów z Anticoli, a potem jeszcze raz przez Misjonarzy w 1839 r.

ŚWIĘTO I PROCESJA

Obecność nowego obrazu sprawiła, że majowe obchody odbywały się z większą gorliwością; a Jej uroczystość obchodzono z większą powagą dwudziestego czwartego dnia tego miesiąca. Dwukrotnie niesiono ten obraz w procesji z okazji Pierwszej Komunii dziewczynek, odbywało się to przy dwóch odrębnych sposobnościach: po raz pierwszy do głównego Kościoła, a po raz drugi do drugiej Parafii. Tym razem to nabożeństwo było bardziej wzruszające niż poprzednie lata, a procesja zgromadziła większą ilość osób.

NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA JAKO PRZEŁOŻONA

Ze względu na wielkie nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, ta pobożna Wspólnota postanowiła wybrać Ją nie tylko na swoją Orędowniczkę (Avvocata), lecz także na Przełożoną rodzącego się Instytutu. Wszystkie jednogłośnie powołały ją na Przełożoną oraz oddały się całkowicie i bez reszty pod Jej opiekę, powierzając Jej nie tylko swoje sprawy osobiste, ale także dotyczące całego Instytutu. Do Niej zwracały się w każdej wątpliwości, przy każdej okazji tak osobistej jak i całej Wspólnoty, oraz w intencjach swoich bliźnich.

UKORZENIE SIĘ W SWOICH NIEDOSTATKACH

W sytuacji, gdyby którejś przydarzyłoby się jakieś niezamierzone uchybienie, to nie tylko ta osoba, lecz wszystkie osoby ze Wspólnoty uciekałyby się do Najświętszej Dziewicy i odmawiając Salve Regine, Litanie, Miserere łącznie z innymi modlitwami, umartwieniami, błagałyby o przebaczenie za popełnione wykroczenia. Po czym najpierw prosiłyby o przebaczenie Najświętszą Pannę, a potem siebie nawzajem. Dzięki tym ukorzeniom się osiągnięto bardziej zażyłą i doskonalszą miłość, niezwykle pokój, wyjątkową radość.

WEWNĘTRZNA PROCESJA DO JEDNEJ CHOREJ SIOSTRY

Z powodu wielkiej żarliwości wobec Najświętszej Dziewicy, której siostry we wszystkim powierzały się, gdy się jakaś Siostra zachorowała, zabierano obraz Najświętszej Dziewicy i niesiono go w procesji do pokoju chorej. O jakże wzruszające było to nabożeństwo a w tym samym czasie biedna chora zostawała uwolniona od choroby i z wielką ufnością powierzała się w ręce Dziewicy i Bożej Woli, a wszyscy doświadczali niezwykłej radości.

PIERWSZE ŚLUBY 1837 ROKU

Ta rozpalona gorliwością pobożna Wspólnota kierowała swoje myśli ku przyszłości. Codziennie tęskniło się w niej do wypełnienia Woli Bożej w każdym momencie i starało się podobać Bogu we wszystkim oraz ściślej zjednoczyć się w Jego świętej miłości. Postanowiono więc uzyskać tę łaskę składając za zgodą spowiednika śluby proste. Uzyskawszy w ten sposób pozwolenie, siedmiu najstarszych, zobowiązało się do zachowania tych ślubów jednorazowo, jednak nie na zawsze, i w ten sposób zaczęli na co dzień pełnić Służbę Bożą. Pierwsze śluby zostały złożone pod koniec tegoż 1837 roku, w trakcie odprawiania Nowenny ku czci św. Franciszka Ksawerego na okres do przyszłego Święta Bożego Narodzenia, i takim to sposobem składano je z roku na rok po jakimś odstępie czasu, albo w potwierdzonym odstępie czasowym itd. Z biegiem czasu

wzrosła liczba osób o takich ślubach, najpierw osiem, potem dziewięć, dziesięć. Wszystkie chciały je złożyć, lecz niektórym ze względu na młody wiek, nie pozwolono to uczynić. Były to wówczas śluby pokory, posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, jednego razu dodano ślub wytrwałości⁶².

POKRYCIE GŁOWY

W listopadzie tego roku, aby unikać wszelkiej próżności, nawet tej dotyczącej kapeluszy, ze względu na posłuszeństwo, wszystkie okryły głowy prostym niemodnym białym czepkiem w domu, a do wychodzenia na zewnątrz służył wełniany welon, o czym już była mowa wcześniej, odmawiano wówczas święty różaniec w celu uniknięcia wszelkich dywagacji.

PIERWSZE REKOLEKCJE DLA KOBIET ZAMĘŻNYCH

W tym czasie, po przeprowadzeniu zwyczajnych Rekolekcji dla panien, zaczęto je dawać po raz pierwszy dla kobiet zamężnych. Zaproszono je do udziału i wielka liczba osób przychodziła na nie rano i wieczorem, co pozwalało im wykonywać swoje obowiązki, inaczej niż w przypadku panien, które powracały do domu tylko na obiad. Wiele osób z tego skorzystało i przyniosło to swoje owoce, gdyż widziano, że są bardziej powściągliwe w mowie, sposobie bycia i bardziej przywiązane do swoich obowiązków. Te święte rekolekcje polegały na dostosowanych do nich wykładach i medytacjach, a ostatecznie na przyjmowaniu św. sakramentów, do czego, ku ogólnemu zadowoleniu, zaproszono pewnego kapucyna.

NOWENNY I MIESIĄCE POŚWIĘCONE RÓŻNYM PRAKTYKOM POBOŻNOŚCIOWYM

Wspólnota ze zwiększoną gorliwością przystąpiła do prowadzenia zwyczajowych ćwiczeń duchowych w trakcie Nowenny do św. Franciszka Ksawerego, Nowenny przed Bożym Narodzeniem, miesiąca poświęconego Dzieciątku Jezus i w uświęconego karnawału, a także miesiącu poświęconego Matce Bożej Bolesnej, ponieważ wzrosła liczba uczestniczących w nich osób ze względu na wzrost w czynieniu dobra. Wraz ze wzrostem wspomnianej gorliwości zwiększyła się liczba przystępujących do św. sakramentów oraz częstotliwość w ich przyjmowaniu, co czyniono także w miesiącu maju i czerwcu. Od tego czasu mała pobożna Wspólnota powiększyła się do czternastu osób, a to ze względu na wychowanki. Chęć przyłączenia do wspólnoty była wielka, ale z powodu ciasnoty pomieszczeń, które utrzymywano także dla osób świadczące pomoc na rzecz Wspólnoty, nie zostały przyjęte.

CZYTANIE, POMOC W OFICJUM DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY

Z powodu stałego zaangażowania Nauczycielek w szkole, nie można było dobrze wyszkolić młode siostry ze Wspólnoty, które również, zgodnie z Regułą, miały odmawiać Oficjum do Najświętszej Dziewicy Maryi, i które miały pomagać w dawaniu Świętych Ćwiczeń z pobożnymi wykładami i medytacjami. Z tego powodu wszystkie uciekały się do Błogosławionej Dziewicy

⁶² Należy pamiętać, że chodzi o śluby proste, dlatego gdy mowa idzie o ślub wytrwałości (il voto di permanenza) zakładał on wytrwałość w złożonych przyrzeczeniach, zachowanie ślubów i wierności Bogu. W prowincjach włoskich przez długi czas wspólnotowo odmawiano modlitwę o tego typu wytrwałość – uwagi tłumacza TS.

by ich oświeciła, by one były zdolne do prowadzenia tak wielkiego dobra. Dało się zobaczyć, że Dziewica nie omieszkła pomocy tej małej Wspólnocie, gdyż w krótkim czasie udzielały nauk i medytacji dla wszystkich chętnych, publicznie i prywatnie oraz odmawiały Oficjum do Błogosławionej Dziewicy dla potrzeb klasztornych w ich wewnętrznym Oratorium lub w kaplicy, według sposobności, a także w Szkole Instytutu. W rzeczywistości, kierując się dobrem bliźniego, dopuszczały do odmawiania Oficjum także dziewczyny niezamężne i uczennice w trakcie prowadzenia Rekolekcji św. oraz w dni świąteczne. Działo się to pod koniec roku 1837. I takim to sposobem, coraz bardziej pokrzepione w swojej ufności wobec NMP i Najdroższej Krwi Chrystusa, nie doznawały zawodu, lecz coraz odważniej, kierując się posłuszeństwem, udzielały pomocy bliźnim w nadarzających się okolicznościach, jak np.: w nauczaniu młodych pensjonariuszek⁶³, wykładaniu prawd wiary w szkole, medytacje dla panien niezamężnych i mężatek, w św. Rekolekcje, jak już powiedzieliśmy, według zapotrzebowania.

Wspólnota nie miała żadnych dochodów oprócz niewielkiej kwoty, którą Gmina przeznaczała na szkołę oraz kwoty, którą wnosili rodzice na utrzymanie młodych dziewcząt we Wspólnocie, co zapewniało bardzo słaby wikt biednym siostram; w tym wszystkim czuły się szczęśliwe, choć w ich domach było bez porównania lepiej. Podobnie do tych wiernych sług Pana ze Starego Testamentu, te młode dziewczyny lepiej miały się w tej wspólnotie, choć były ograniczone we wszystkim, niż w swoich domach, w których wszystko obfitowało. Pomagały im jałmużne, które składały pobożne osoby, które, jak również niektóre posagi, zaczynając od 1837 r., stanowiły fundusz na rzecz dobra wspólnoty.

TRUDNOŚCI

„Militia est Vita hominis super terram”. Stwierdzenie św. Hioba jest nie do podważenia, że życie ludzkie na tym świecie jest nieustannym zmaganiem. Owa wspólnota, choć była zjednoczona we wszystkim, nie była pozbawiona kłopotów sprowadzonych na nią przez tych, którym nie podobał się ten Instytut i pobożna Wspólnota oraz nie brakowało im pewnych krzyży, które były również odczuwane we Wspólnocie; ale uciekając się do Najświętszej Dziewicy i Najdroższej Krwi odmawiając modlitwy, a zwłaszcza Salve Regine, doświadczwały większej zachęty, pokoju i ukojenia, które zsyłało im Niebo. Wszystkie były zatem radosne, choć ubogie w żywność i doświadczające trudności i deklarowały, że nie chcą wracać do domów, lecz zawsze przebywać w tym świętym Instytucie.

DZIEŁA I PATRONAT MARYI

Jeśli chodzi o wykonywane prace, jak już była mowa, były one na zewnątrz Wspólnoty, ale kto pokłada nadzieję na pomoc Nieba, nigdy nie będzie zawiedziony, podobnie było tutaj, kiedy zarówno w swoich pracach, jak i w pracy w szkole wśród dziewczynek, często nie wiedziały w co włożyć ręce, po zwróceniu się do Dawcy wszelkich darów i do Najświętszej Dziewicy,

⁶³ We Włoszech aż do połowy XX wieku dziewczyny kontynuujące naukę w wyższych klasach, w szkołach, które znajdowały się poza miejscowościami rodzimymi, zamieszkiwały w bursach, które znajdowały się przy szkołach. Nie było zwyczaju podróżowania dziewcząt od domu do szkoły środkami transportu – uwaga tłumacza, TS.

wszystko układało się pomyślnie. Doświadczali wielkiego strapienia, kiedy widzieli, że nie mogą pomóc córkom w pracy, zawsze jednak pragnęły dla nich dobra. To strapienie jednak zawsze otrzymywało pociechę nadchodzącą z Nieba.

PIERWSZE KONGRESY

Od samego początku, kiedy powstała ta pobożna Wspólnota, Przełożona nie pracowała w pojedynkę dla dobra Instytutu, lecz raczej wspólnie ze wszystkimi odbywała Kongresy, na których ustalano główne sprawy związane z uświęceniem własnym i innych. Następnie wszystko składano w ręce Najświętszej Dziewicy, przed której świętym wizerunkiem odbywały się wspomniane Kongresy. Na zakończenie wszyscy oddawali pokłon i dziękczynienie Panu i Najświętszej Dziewicy, odchodzili pełne odwagi, zapału i pokoju.

AFIRMACJA

Wszystko, co zostało tutaj odnotowane, co dotąd zostało powiedziane, zostało podane po to, żeby nie przesłonić Bożego Miłosierdzia i Łaski, które zostały wylane z Nieba na ten rodzący się Instytut.

CZAS BOSKIEJ KRWI

Ponieważ ten Pobożny Instytut jest poświęcony ku czci Boskiej Krwi, od samego początku myślano i wprowadzano w życie, na ile to możliwe, aby wszystkie godziny dnia były poświęcone adoracji owej cenie naszego Odkupienia. Na jednym z Kongresów podjęto decyzję, że po kolei, o każdej godzinie, powinna zmieniać się osoba adorująca Boską Krew, i w ten sposób wszystkie powinni być zaangażowane oraz pamiętać i ofiarować Panu Krew nie tylko za swój Instytut, ale także za nawrócenie grzeszników, na pożytek Kościoła Świętego i za obdarowanie łaskami Sióstr, które pracują dla dobra swoich bliźnich. Mówiono „na ile to możliwe”, ponieważ niekiedy nie można było tego uczynić ze względu na wykonywane prace dla dobra bliźniego. To pobożne ćwiczenie było wykonywane przez Wspólnotę z większą dbałością w miesiącu styczniu, w trakcie uświęconego karnawału, w maju i czerwcu, a także w innych okresach stosownie do uroczystości ustanowionych przez Święty Kościół. Na czas, który został przeznaczony na wspomnianą adorację, wspólnota nie omieszkła się zebrać, aby przeprowadzić pominiętą adorację, i w ten sposób wszystkie razem wykonywały to pobożne ćwiczenie.

LEKCJE PUBLICZNE

W tych miesiącach gromadziła się wielka liczba kobiet i panien, chcących uczestniczyć we wszystkich godzinach, pragnących uczestniczyć w rekolekcjach a także w tych godzinach. W trakcie Kongresu przyjęto postanowienie, że po modlitwie otwierającej te godziny, Wspólnota dla dobra bliźniego, powinna czytać w sposób wyraźny i skromny, z przerwami, czytania dotyczące obchodzonej tajemnicy. Wykonywano to po kolei, zgodnie z posłuszeństwem, od rana do wieczora, aby stworzyć możliwość do medytacji tym, którzy w niej uczestniczyli. Osoba

czytająca była słyszana, ale nie widziana, ponieważ przebywała w chórkach za ołtarzem. To dzieło zostało podjęte w 1837 r. i przynosiło wiele pożytku.

WZMOŻONY ZAPĄŁ

Gdy pod koniec sierpnia 1838 r. pobożna Wspólnota przeniosła się z Pałacu Biskupiego do Domu Stefaniego, znajdującego się w centrum miasteczka, wspomniane dzieła zaczęto sprawować ze wzmocnionym zapąłem i gorliwością, zwłaszcza miesiąc Dzieciątka Jezus i Uświęcony Karnawał, a także św. Rekolekcje, zwłaszcza godzinne adoracje Krwi Chrystusa, zarówno w czytaniu dotyczącym tych miesięcy, jak i w medytowaniu nad sprawowanymi Misteriami, mimo że pomieszczenie było mniejsze.

REKOLEKCJE PROWADZONE PRZEZ KAPŁANA Z ANAGNI

Wracając myślą do wspomnianych rekolekcji należy wspomnieć o pewnym wydarzeniu, kiedy sprowadzono księdza z Anagni w celu przeprowadzenia rekolekcji dla mężatek, co zaowocowało obopólnym zadowoleniem. Na koniec sprawowano Generalną Komunię Świętą, co przypadało na dzień św. Franciszka Ksawerego, gdyż same rekolekcje odbywały się w ramach nowenny do tego wielkiego Świętego.

ŻYCIE WSPÓLNOTOWE

W tym okresie, czyli pod koniec 1838 r., ustalono pewne punkty Reguły, aby móc przystąpić do wspólnego ich przestrzegania. Z tego powodu sporządzono i wysłano do Czcigodnego Biskupa krótkie streszczenie tych punktów. Dokładnie jedenastego października tego roku siedem osób, w celu zademonstrowania pogardy do tego świata, spontanicznie podjęło życie wspólnotowe, a były to: Przełożona, Celeste Barlesi, Francesca Monti, Teresa Polozzi, Serefina Rossi, Maria Tulli i Elisabetta Serafini. Od początku 1834 r. Wspólnotę tworzyły Przełożona i Maria Tulli, a w 1835 r. wstąpiła P. Anna Farrotti, która również obecnie należy do Wspólnoty. Zostało wyżej napisane siedem, gdyż P. Farrotti, z pewnych powodów osobistych, przez krótki czas nie przebywała we Wspólnocie.

ODWIEDZINY OSÓB KONSEKROWANYCH

Ten Pobożny Instytut był odwiedzany przez mądre Osoby Konsekrowane i Kapłanów, przez których był często zachęcany i animowany do kontynuowania dotychczasowego stylu życia. Wśród nich był pewien hiszpański zakonnik, o. Giuseppe da Vimbodi, który w czasie rewolty w Hiszpanii uciekł do Państwa Papieskiego, a sama jego podróż wydaje się cudowna ze względu na wydarzenia, które go w trakcie tej podróży spotkały. Towarzyszyła mu dobra sława. Po kilku wizytach we Wspólnocie, on z całą jasnością stwierdził, że to dzieło jest Boże. Przestrzegał on zatem punktów ustanowionej Reguły, które zostały dołączone poniżej, bardzo mu się spodobały i zachęcał wszystkich do ich zachowania.

PRZEZNACZENIE WODY ŚWIĘCONEJ W KLASZTORZE

Na użytek klasztorny ustalono aby nie kłaść się spać bez poprzedniego pokropienia dormitorium i łóżek wodą święconą, odmówienia psalmu Miserere, a nawet kilkakrotnego go powtórzenia.

Dołącza się zatem punkty przyjętej Reguły.

Załączone Reguły – które umieszcza się w danej wersji – pochodzą z arkuszy różnej wielkości zapisane odręcznie przez Marię De Mattias; prawdopodobnie jest to ostateczny projekt wysłany do Biskupa i dostarczona Necciemu na jego prośbę (uwagi redaktorskie).

Zauważano, że doszło do wielkiego napływu młodych dziewcząt, które chciały wstąpić do rodzącego się Instytutu, były to nie tylko miejscowe, lecz również z poza miejscowości, zaś listy w tej sprawie widywało się często. Przyjęto kilka dziewcząt, które dzięki temu poznały pokój, którym można się rozkoszować z dala od świata.

Jedna z nich, choć przyszła dobrowolnie i podjęła próbę, nadal była bardzo pobudzona i nie potrafiła znaleźć spokoju, którym cieszyły się pozostałe. Po wielu wahaniach zapragnęła ponownie zobaczyć się ze swoimi bliskimi i zamieszkać wśród nich przez kilka dni. Prosiła o pozwolenie na to, lecz nie otrzymywała go. Po wielokrotnych prośbach ostatecznie zostało ono jej udzielone, lecz sam Biskup, który przebywał tu w tym czasie, tłumaczył jej szkodę, jaką mógłby jej wyrządzić ten wyjazd. Co więcej, wracając, musiałaby powtórzyć wszystkie próby.

Po tym wszystkim odeszła, jednak od razu było widać, że to odejście nastąpiło za namową kusiciela. Choć podróż przebiegała pomyślnie, w domu musiała doświadczyć wiele utrapień, między innymi przywoływała Instytut i przebywała w nieustannym i wielkim wzburzeniu. Świadczą o tym pisane przez nią listy. Chciała ona wrócić, ale Instytut postawił przed nią poważniejsze próby, także niekiedy nie odpowiadano na jej listy, a czasami odpowiadano na jej pytania dotyczące poziomu życia, który musiała zachować.

Ostatecznie po około czterech miesiącach, widząc, że Instytut jest stanowczy w swoich postanowieniach i obietnicy, lub licząc na to, że nauczyła się na własnym doświadczeniu, pisano jej, że może wrócić, ale zawsze podając warunki nowego poziomu życia, o który ona zabiega.

Stanęły jednak inne przeszkody na drodze jej powrotu, gdyż nie było tam jej Brata, który miałby ją zabrać. Niezadowolone z takiego przedłużenia czasu, który wynosił już około ośmiu miesięcy, przedstawiono jej różne punkty do przezwyciężenia, jak np. posag, nauczyć się w pewnym czasie u Sióstr w Albano pewnych technik prac ręcznych: praca na drutach, Merletto⁶⁴ i il Griccio⁶⁵. Chociaż pobożna wspólnota bardzo by się cieszyła z jej powrotu, ponieważ nie chcieli, żeby siostra przebywała tak daleko od nich, z tymi szczególnymi darami byłaby bardziej

⁶⁴ Jest to jedna z trudniejszych technik hafciarskich przy użyciu szydełka, igły lub specjalnych szpilek – uwaga tłumacza, TS.

⁶⁵ Chodzi o technikę układania materiału na gorąco, czego efekty można zobaczyć na przykładzie czepek Założycielki – uwaga tłumacza, TS.

mile widziana i przyjęta niż z posagiem. Ona jednak nie odpowiedziała na to, a jedynie przekazała ustnie przez pewnych podróżnych, że wróci po trzech dniach. Miłość Pobożnej Wspólnoty nie mogła nie objąć jej ponownie, ale nie było jej widać aż do początku dziesiątego miesiąca. Nadszedł trzynasty dzień lipca 1839 r., około godziny 18.00 zobaczono nagle przybywającą zagubioną owieczkę w towarzystwie Brata Księdza, jego siostry i szwagra. Nie sposób opisać radości, jakie to wydarzenie przyniosło Wspólnocie.

Gdy tylko wszystkie położyły się do łóżek na poobiedni odpoczynek, na odgłos tętentu koni i głosu panny Anny Farrotti, wszystkie wyskoczyły z łóżek, by móc ją powitać. Przełożona leżała chora w łóżku, a tu wszystkie ją objęły wśród wyrazów czułości i łez, poczuły tę pociechę, jaką w takich okolicznościach doświadczą prawdziwie kochające serce.

Mówię „zagubiona owieczka” w odniesieniu do wspomnianej Farrotti z jednego powodu: bo jak tylko opuściła to miejsce, niczym owca opuszczająca owczarnię i nie wiedząca, gdzie postawić swoją stopę, tak też się stało z nią, wyznała to własnymi ustami, a zatem i listy o tym mówią i dają do zrozumienia, że nie znajduje pokoju, jeśli nie powróci tutaj, co dla niej równie dobrze można byłoby nazwać „centro” (słowo nie poddające się rozszyfrowaniu w odręcznym oryginale włoskim – uwagi redaktorskie). Co jeszcze? Nie da się lepiej powiedzieć tego, co ona sama wyznała i pokoju, jaki odczuwała po powrocie do Instytutu. Zapanowała wielka harmonia i jedność. Przykład, który dawała, był godny podziwu; dlatego Przełożona podawała ją jako wzór w sekretnych i osobnych rozmowach, skrutacjach i konferencjach.

To, że ten powrót nie podobał się diabłu dało się zauważyć w przebiegu podróży, która była bardzo trudna. Zgubili drogę, na każdym kroku spotykali jakieś nieprzyjemności, zgubiło się kapelusz i buty, ale znalazło się je z powrotem po długich i cierpliwych poszukiwaniach, ponieważ działo się to nocą. Ale jak nikt nie może iść przeciwko Woli Bożej, tak i nieprzyjaciół musiał się wycofać i wypuścić już utraconą zdobycz, a zatem z Bożą przychylnością ta podróż zakończyła się dobrze i p. Farrotti⁶⁶ wróciła do Instytutu. Wróciła jednak z tą inną, wspomnianą wyżej umiejętnością: zajmowała się po pracy Griccio, która nie była łatwa do nauczenia się.

Z okazji Misji Św. prowadzonych przez oo. Misjonarzy Krwi Chrystusa, jeden z prowadzących chciał zorganizować tam konferencję duchową, w trakcie której zachęcał wszystkie do kontynuowania podjętego dzieła, a także kilkakrotnie odwiedzał tę Pobożną Wspólnotę.

⁶⁶ *Le scrivo di mio pugno... Lettere delle prime ASC a Maria De Mattias (1839-1866)*, v. II, a cura di Angela Di Spirito, Roma 2012, s. 897: “Farrotti Anna – urodziła się w Albano Laziale (Rzym) 6 marca 1809 r., miała brata kanonika. Do Acuto dotarła 14 lutego 1835 r. i była pierwszą towarzyszką MDM. 5 lipca 1835 r. razem z Założycielką p. rzeprowadziły pierwszy kongres Zgromadzenia, na którym odnotowano założenie Instytutu Adoraterek Boskiej Krwi, tytuł i cel. Jako osoba była z pewnością przygotowana do roli nauczycielki, nie miała jednak w sobie ducha wspólnotowego, a zatem w 1838 r. wróciła do domu. Już po niespełna roku błagała o powrót do wspólnoty. Wysłano ją zatem do otworzenia domu w Pescasseroli, lecz po krótkim czasie poprosiła o powrót do Acuto, gdzie jej zachowanie było nie do przyjęcia. Przyjęta przez MDM, 13 października 1842 r. postanowiła na stałe wrócić do domu. Z późniejszych świadectw, złożonych w trakcie procesu MDM dowiadujemy się, że „zmarła przy porodzie”.

Drugi z nich założył Asocjację Córek Maryi⁶⁷, gdzie zgromadziły się wszystkie niezamężne panny, a on wygłosił do nich przemówienie, nawołujące je do życia odosobnionego i pobożnego.

Wspólnota z większym zaangażowaniem włączyła się w prowadzenie nabożeństw majowych poświęconych NMP i czerwcowych poświęconych Najdroższej Krwi, z udziałem kobiet, które okazywały swoją pobożność i gorliwość. Święto NMP Wspomożycielki Wiernych obchodzono 25 maja 183(?) roku a w Mszy św. śpiewanej do komunii św. przystąpiło ponad 100 osób. W pierwszą niedzielę lipca przypadała uroczystość Najdroższej Krwi, a chcąc jeszcze bardziej uświetnić ją, Pobożna Wspólnota postarała się o przybycie dwóch Misjonarzy do prowadzenia Triduum przygotowującym do danego święta oraz pomocy w spowiedzi.

Jednak Przełożony Generalny ks. Valentini odpowiedział, że Misjonarze w tym czasie nie mogą przebywać poza klasztorem, lecz można to zorganizować w innym terminie. Pobożna Wspólnota również uznała, że w tym czasie nie będzie żadnego pożytku z powodu prac sezonowych związanych z koszeniem i zbieraniem plonów na wsi, dlatego też postanowiono przełożyć uroczystości na początek sierpnia.

Został zatem napisany list i otrzymano akceptację przez Przełożonego Generalnego ks. Biagio Valentiniego na pierwszą niedzielę sierpnia, co miało być poprzedzone przygotowaniem w postaci Triduum. Nie wiem jednak powodu, dla którego czcigodny Przełożony listem przesunął święto na drugą niedzielę tego samego miesiąca. Rzeczywiście, przed wskazanym terminem przybyło dwóch Misjonarzy i tak się złożyło, że byli to ci sami, którzy prowadzili Misję na początku roku, a mianowicie ks. Francesco Saverio Ricciardi i ks. Francesco Palmieri, którzy byli bardzo lubiani przez miejscową ludność. Księża przygotowali zatem Triduum na podstawie nauk katechizmowych, usposabiających wiernych do spowiedzi św. oraz kazania dopasowane do obchodzonego Misterium.

W poranek tego święta przybyli również inni spowiednicy z innych miejscowości. Do świętego ołtarza przybyła wielka liczba ludzi, bez miary większa, niż w poprzednich latach. Na ołtarzu liczba lamp została podwojona i przekroczyła 200. W ciągu dnia wystawiano Najśw. Sakrament na wzór nabożeństwa Czterdziestu Godzin, a godziny były oznajmiane za pomocą bicia dzwonu. Wieczorem, około godz. 22.00, było wielkie kazanie o siedmiu przelaniach Krwi Chrystusa; Koronka ze śpiewem i wielką gorliwością przy każdej tajemnicy. 9 Braci św. Franciszka Ksawerego ubrani w odpowiednie stroje, uczestniczyli w tej uroczystości, także ze względu na dobre jej urządzenie; następnie o północy, gdy zakończyły się uroczystości, trzech kapłanów udzielił uroczystego błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Stąd ten powszechny zachwyt i pociecha w święto Przenajdroższej Krwi.

⁶⁷ Wspomniana asocjacja gromadziła kobiet w różnym wieku, towarzysząc im na wszystkich etapach życia, czemu służyła formacja dostosowana do wieku i stanu. Opiekę nad ową asocjacją ogólnowłóską obejmowały siostry ASC aż do rozwiązania organizacji, która nastąpiła w połowie XX wieku – uwaga tłumacza, TS.

Nie można pominąć uwagą tego, co się przydarzyło tej biednej i pobożnej Wspólnocie ubiegłego maja 1839 r., a dokładnie w dziewiątym dniu uroczystości Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, w którym to okresie, jak wiadomo, diabeł jest bardzo wzburzony, ponieważ widzi, jak wiele dobrego się czyni i stara się temu zapobiec.

Odnotowujemy co następuje ku jemu zawstydzeniu i ku chwale tego Dobrego Boga, który nigdy nie opuszcza tych, którzy pokładają w Nim nadzieję. Tego świątecznego dnia, po obiedzie, Pobożna Wspólnota miała jak zwykle dużo zadań do wykonania. Jak już wspominaliśmy powyżej, organizowały spotkanie dla kobiet zamężnych i nabożeństwa maryjne miesiąca maja. Ze względu na to, że w kościele w tym dniu nie było katechezy, w przeciwnym razie to nabożeństwo byłoby odprawiane przed nim, albo odmawiane po nieszporach, ale z tej przyczyny w tym właśnie dniu to nabożeństwo było rozpoczynane o wpół do ósmej, aby zdążyć na nieszpory o dwudziestej pierwszej.

Szkoła była wypełniona po brzegi do tego stopnia, że kobiety musiały stać na zewnątrz. Nagle na progu szkoły pojawił się Ksiądz Kanonik i podniósłszy wściekły głos, nakazał Przełożonej, która rozpoczynała nabożeństwo i wraz z innymi oddała pokłon przed obrazem Najświętszej Panny oraz rozpoczynała śpiewać Ave Maria w języku ludowym, zakończyć nabożeństwo i nie odważać się kontynuować je, ponieważ, jak powiedział, uniemożliwia im to w pójściu na nieszpory. To było jednak nieprawdziwe założenie, gdyż ona kończyła to nabożeństwo przed dziewiątą, a więc wszystkie po nim były wysyłane do Kościoła.

Co więcej, z całą mocą przemawiała do zebranych, że powinni iść do kościoła, by usłyszeć głos Boga z ust Proboszcza i Kaznodziei, a nie z ust kobiety. Ten kto czyta te słowa, może rozważyć, co takie wydarzenie mogło uczynić w sercu tej Pobożnej Wspólnoty, która nieśmiało milczała, nie mając odwagi na udzielenie żadnej odpowiedzi. Większość córek przynależących do Wspólnoty zmieszane uciekły do dormitorium i kaplicy, gdyż miało to miejsce w szkole, która znajduje się na poziomie Portone, wylewając gorzkie łzy i głęboko wzdychając, ubolewając zwłaszcza z powodu swojej drogiej Przełożonej, o której można powiedzieć, że została zmieszana z błotem, mimo że robiła wszystko by dodać im odwagi. Na tym strach się nie skończył, bo cała Pobożna Wspólnota była pod takim ogromnym wrażeniem tego, co zaszło, że na sam dźwięk imienia Księdza Kanonika, drżała przez kilka dni, bardzo się go bojąc.

Mimo że szkoła była w tym czasie wypełniona najznakomitszymi osobami miejscowości, ani jedna nie zdołała zaprotestować przeciwko takiemu poleceniu. Tylko jedna z nich w sposób łagodny powiedziała, że nabożeństwo skończy się, jak zawsze, przed nieszporami i że nie będzie ani kazań, ani wykładów, medytacji i modlitwy. W tym dniu spotkanie skończyło się: córki i Przełożona wycofały się, wielu z nich poszło dodać im odwagi, a wszystkie pozostałe poszły do Kościoła. Poszły zatem do kościoła, ale czekały na to, co się wydarzy. Pogoda była pochmurna, aż w pewnym momencie zobaczyły niebo pokryte ciemną chmurą, a z niej wydobywały się ogłuszające grzmoty, nie mówiąc już o budzących przerażenie olśniewających błyskawicach, a w pewnym momencie spadła niemała ilość gradu, który spowodował wiele szkód na zasiane pola. W samym kościele nie było również bezpiecznie w trakcie burzy; przy

głównym ołtarzu z Najśw. Sakramentem, gdzie wcześniej wszystko było dobrze, trzeba było uciekać bardziej niż z jakiegokolwiek innego miejsca: nie tylko z okiem, ale z samego sklepienia płynęła woda.

Na tym jednak nie był koniec niezadowolenia, natomiast przy tej sprawie, jeśli wcześniej nie było to takie głośne, ujawniło się wielkie szemranie wśród ludzi. Szkoła, jak już było wspomniane, znajdowała się na tym samym poziomie co Portone; ponieważ była otwarta i znajdowała się na uczęszczanej ulicy, wielu widziało całe zajście, wielu natomiast zbiegło się na krzyk kanonika, a ponieważ wiele osób przebywało na raz na zewnątrz i wewnątrz w jednym miejscu, wiadomość o wydarzeniu szybko rozeszła się po całej miejscowości, która liczyła około dwóch tysięcy osób. O czym zatem mówili między sobą, jakie słowa padły o burzy: Kanonik sprowadził burzę z gradem, kanonik był przyczyną burzy, wówczas gdy... odkąd... i wiele, wiele więcej tym podobnych.

DOM W VALLECORSIA

Nie można zapominać o powitaniu i przyjęciu Szanownej wdowy Pani Rosy Riccardi z Vallecorsa. Ta dobra kobieta od dawna oczekiwała na przybycie Nauczycielek tego Instytutu i na tę okazję poczyniła specjalne przygotowania; ze względu na to, że podróż została odłożona na kilka dni, również przyjęcie zostało przeniesione na inny czas. W dniu przybycia nauczycielek wieczorem zostały one przyjęte niczym córki przez czułą Matkę, która nie tylko zaoferowała im mieszkanie, lecz również dała im pełny obiad; okazała im tysiące wyrazów przychylności, pomocy, wspierała je również potem; tak bardzo przywiązała się do nich, że powierzyła się ich opiece na starość.

Przychylność i sympatia szanownej Pani Riccardi i miejscowości Vallecorsa były na tyle wielkie, że, ponieważ Przełożona musiała otworzyć nowe domy, o czym jeszcze będzie mowa, musiała zmienić jedną z nauczycielek w nocy, a dwie następne w ciągu dnia, co wywołało tak wielki bunt w szkole i na ulicach miasteczka, że ledwo udało się im opuścić miejscowość. Potem skargi i zażalenia płynęły do Przełożonej i Biskupa. Trudno lekceważyć było to niezadowolenie spowodowane zmianami, jednak liczne tłumaczenia Przełożonej nie uspokoiły tego wzburzenia; Biskup również wolał napisać w celu uspokojenia wszystkich. Nie może umknąć uwadze, że w zamian za zabrane nauczycielki zostały wysłane inne, które mogły zadowolić powszechne oczekiwania.

PIERWSZA WIZYTACJA PRZEŁOŻONEJ

Chociaż do Przełożonej dochodziły dobre wieści o domu w Vallecorsa i postępach, które tam czyniono, jak to można przeczytać w listach, które docierały nie tyle od Nauczycielek, co od samych mieszkańców Vallecorsa, to jednak ona chciała sama pojechać i odwiedzić je, chcąc powiedzieć, dokonać pierwszej wizytacji, jak to z czasem miało być kontynuowane w zgodności z Regułą. Życzyła zatem sobie, aby nie tylko szkoła, ale także duch, mówię tu o Nauczycielkach, postępowały w dobrym. Wyruszyła w poniedziałek wielkanocny roku 1841, a przejeżdżając przez Patrica do tych gorliwych sióstr, o których była mowa wcześniej,

postanowiła wracając przywieźć dwie inne młodsze córki Pana Doktora De Sanctis Rosinę i Agnesinę, i we wtorek przybyła do Vallecorsa.

BRAK POZWOLENIA NA WSPÓLNOTĘ W PATRICA

W tym miejscu Przełożona została usatysfakcjonowana ze stanu rzeczy, zachęcała Nauczycielki, a po około dwunastu dniach wróciła do Patrica, gdzie podjęła rozmowy na temat założenie wspólnoty. Przejeżdżając przez Ferentino umówili się porozmawiać z biskupem, do którego szanowny Kanonik Ricci, główny kapłan miejsca, napisał list polecający. Nowy biskup jednak, Mons. Canali, przybywszy na krótko przed tym, zatwierdził fundację, ale nie dla Patrica, mówiąc, że jest ona dobra dla dużych miast. W ten sposób także i ta wspólnota została zawieszona, być może tak oto Bóg chciał coraz bardziej oczyszczać te córki. Tymczasem Przełożona wróciła do Acuto wieczorem dwudziestego szóstego dnia miesiąca kwietnia 1841 r., przywożąc ze sobą wspomniane młodsze córki De Sanctis.

Zbyt wielkie przywiązanie i serdeczność mogą doprowadzić do wielkich niesnasek. Mieszkańcy Vallecorsa będąc zadowoleni z Nauczycielek, nie dostrzegali już źródła, to znaczy Instytutu, który je w nie zaopatrzył i ukontentował, a przywiązując się do nich uczuciowo, postanowili, że mają pozostać z nimi na zawsze i nie chcieli pozwolić im odejść.

Jak długo może trwać jedność w Instytucie jeśli nie ma posłuszeństwa wobec Przewodniczącej? Co więcej, z całym przekonaniem można stwierdzić, że praca w połączeniu z takim przywiązaniem prowadzi do własnego zła; ponieważ jeśli brakuje głównej podstawy posłuszeństwa, każde dzieło ulega zagładzie. Z jednej strony należałoby ubolewać nad tym typem przywiązania, gdyż nie rozumie się dobrze, że można odpowiednio dobrze zachować cnotę, jeśli nie jest ona ożywiana przez ćwiczenie w posłuszeństwie wobec Instytutu, a wręcz z łatwością osłabia się przez życie aktywne Nauczycielek, ponieważ dodatkowo wynika z ich młodego wieku.

Pracując, te biedne córki mówiły dużo o konieczności poddania się nakazom posłuszeństwa, ale nie chciały słuchać. Dlatego przyszedł czas na tę próbę. Przełożona, znając te młode dziewczęta, a także ich cnotę, o czym już było mówiono, która nie tylko może ustać lecz także podupaść, przywoła niektóre z nich z powrotem, aby dodać im zachęty i rozwinąć je w doskonałości, aby mogły być prawdziwymi Nauczycielkami cnoty; a więc także po to, by zmieniły otoczenie, oddaliły się od nieuporządkowanego przywiązania, które łatwo może zniewolić młode nauczycielki. Kazała młodej Marii Luizie Longo odnowić lub powrócić do pierwszych motywów oraz otworzyć nowy dom w Pescasseroli w Królestwie Neapolu, o czym jeszcze będzie mowa.

Tłumaczenie z języka włoskiego: Tatiana Studentowa asc

Komentarza realioznawczy i historyczny: Caterina Ronci asc